

1621

ROK II.

MAJ, 1914.

# WICI

Organ Komitetu Obrony Narodowej  
w Ameryce.



Wolność! Równość! Niepodległość.

# WYZWOLENIE

WSZYSTKO  
PRZEZ  
LUD

DLA  
LUDU



## Tygodnik Ludowy, Polityczno - Społeczny,

poświęcony sprawom Narodu Polskiego

W mieście Chicago, w tej największej osadzie polskiej na Wychodźstwie, grono postępowych i gorących patriotów zorganizowało się w Towarzystwo pod nazwą "Wyzwolenie" w celu założenia i wydawania pisma, pisma dobrego i niezależnego od wszelkiej frymarki politycznej i społecznej, pisma o kierunku wybitnie niepodległościowym i ludowym, które będzie naprawdę wiernie służyć ludowi i jego interesom. Takim pismem jest i będzie

## "WYZWOLENIE"

**UWAGA!** Do 1 go października r. b. wychodzić "Wyzwolenie" raz na miesiąc, od 1go października wychodzić będzie regularnie co tydzień.

**25c Prenumerata do 1-go Października r. b. 25c**

Już wyszły dwa numery, pierwszy za miesiąc kwiecień z powodu rocznicy Bitwy Racławickiej, drugi za miesiąc Maj, poświęcony rocznicy Konstytucji 3-go Maja i tygodniowi Święta Niepodległości.

Kto nadesłże 25 centów otrzyma pierwsze numery pocztą i dalsze do 1go października.

Kto zdobędzie 10 abonentów po 25 centów otrzyma w nagrodzie piękny obraz kolorowy Herb Polski.

Prosimy adresować:

## "WYZWOLENIE"

1148 Milwaukee Ave., Chicago, Ill





# WIELKI

Organ K. O. N.

Pod Redakcją

AL. DĘBSKIEGO.

Nr. 2.

MAJ, 1914

Rok II.

Cena egz. 5c.

Adres Redakcyi: 945 Milwaukee Ave., Chicago, Ill.

Cena egz 5c.

## Nasz Dzień Polski.

Wezwaliśmy wychodźstwo Polskie do manifestacyjnego obchodzenia Konstytucyi 3 Maja z udziałem drużyn naszych ze wszystkich organizacyi.

Pragniemy, aby ten dzień był świadectwem wobec swoich i obcych odrodzenia narodu polskiego i przez to stał się świętem narodem. Obecnie, kiedy się szykujemy do wyzwolenia Ojczyzny z niewoli, kiedy usiłowania nasze w tym celu coraz większe obejmują masy, musimy, szykując moc Polską, dać świadectwo odrodzenia na każdym polu. Nawiązując nić między przeszłością i przyszłością Polski, między starymi a nowymi laty — zaznaczamy naszym tegorocznym obchodem, że w pracy naszej tkwi i nowa konstytucya wolnej Polski.

Duch nowy idzie od dołu, z szerokich warstw ludowych idzie twórca mocy polskiej, bierze karabin do ręki i staje do szeregów, Tworzy się pogotowie bojowe, odżywa na nowo sztuka wojenna polska zarzucona od pół wieku. Odżywa piśmiennictwo wojenne polskie: pisma, podręczniki idą w masy młodzieży polskiej. A obok bujnie wyrasta ruch niepodległościowy, pogłębia się i umacnia w kraju ojczystym.

Idziemy uczcić naszym obchodem te nowe nadzieje budzącego się narodu.

Na wychodźstwie budzi się też ten sam ruch nowy i tu młodzież niesie Ojczyźnie w ofierze swój grosz wdowi i czas swój poświęca Ojczyźnie po pracy ciężkiej dla kawałka chleba. Przelaz te półtora roku zrobiliśmy dobry początek. Stanęły zastępy mło-



## Konstytucya Trzeciego Maja jako pierwszy krok do ludowładztwa.

Nie darmo lud polski czci tak gorąco pamięć Konstytucyi Trzeciego Maja. Widzi on w niej coś więcej, niż próbę pomyślną naprawy zdezelowanej maszyny państwa polskiego. Więcej widzi on w tym wspaniałym akcie prawodawczym odradzającej się Polski, niż zniesienie osławionego *liberum veto*, niż wzmocnienie władzy króla, utworzenie odpowiedzialnego przed sejmem gabinetu, zmodernizowanie całego ustroju państwowego Rzeczypospolitej.

Lud polski pamięta przedewszystkiem Artykuł IV Konstytucyi, któremu na imię było: Chłopi i Włościanie. A brzmiał ten artykuł jak następuje: "Lud rolniczy, z pod którego ręki płynie najobfitsze bogactwo krajowych źródeł, który najliczniejszą w narodzie stanowi ludność, a zatem najdzielniejszą kraju siłę, tak przez sprawiedliwość, ludzkość i obowiązki chrześcijańskie, jako i przez własny nasz interes dobrze rozumiały, pod opiekę prawa i rządu krajowego przyjmujemy, stanowiąc: iż odtąd jakiebykolwiek swobody, nadania lub umowy dziedzice z włościanami dóbr swoich autentycznie ułożyli, układy takowe tak wiązać mają, iż ich nigdy samodzielnie odmieniać nie będą mogli."

"Ogłaszamy wolność zupełną dla wszystkich ludzi, tak nowoprzybywających, jako i tych, którzyby pierwsi z kraju oddaliwszy się, teraz do Ojczyzny powrócić chcieli; tak dalece: iż każdy członek do państwa Rzeczypospolitej nowo przybyły lub powracający, jak tylko stanie nogą na ziemi polskiej, wolnym jest zupełnie użyć przemysłu swego, jak i gdzie chce."

Słowa powyższe to pierwszy krok do sprawiedliwego rozwiązania w Polsce kwestyi włościańskiej. Nie stanowią one jeszcze wszystkiego, do czego Lud Rolniczy miał prawo; stanowią one przecież podstawę do dalszych aktów prawodawczych w tym kierunku, a więc są fundamentem całej struktury przyszłości. Słowa te czynią pierwszy wyłom w murze starego porządku rzeczy, a wyłom tak potężny, że gdy raz takie słowa padły na izbie sejmu Rzeczypospolitej, nie mogło już być żadnej wątpliwości, że wcześniej czy później musi runąć gmach stary w całym swym ogromie, a nowe życie zakwitnąć na jego ruinach.

I stałoby się tak już dawno, w lat kilkanaście po ogłoszeniu po raz pierwszy przez Ludu Rolniczego za "najdzielniejszą kraju siłę", gdyby Polska sama sobą nadal pozostała. I nie będzie to żadną przesadą, gdy powiemy, że w Polsce, a nie gdzieindziej w Europie ludowładztwo pierwszyby swój tryumf święciło, gdyby Polsce żyć pozwolono, jak Ona sama sobie w dniu Trzecim Maja 1791-go roku przepisała.



Nie będzie też zapewne przesadą, jeżeli powiemy, że przeciw Artykułowi IV-mu Konstytucyi, a nie przeciw innym jej artykułom za broń chwyciła niecna Targowica i Moskwę na pomoc sobie sprowadziła. Ławniej było strawić zdrajcom Polakom i dzięki Moskwie wszystko inne razem, niż te krótkie, mądre i przewrót olbrzymi w sobie niosące słowa: "pod opiekę prawa i rządu krajowego przyjmujemy", a i te drugie słowa: "wolnym jest zupełnie użyć przemysłu swego".

Zdeptano zbrojną ręką trzech mocarstw wielkie te słowa; lecz taką była ich moc, że raz wyrzeczone przez Naród, wracają z siłą nieprzepartą co lat kilka lub kilkanaście w coraz szerszym zakresie. Raz podkopany przez Słowo zmurszały gmach starego porządku, wali się dalej, chociaż go silne i pilne ręce wszystkich wrogów Polski skrzętnie popierają.

Z obozu w Połańcu, w trzy lata po Konstytucyi, wydaje Kościuszko swój manifest o postępowaniu z Ludem. Wskazuje na niewolę i niedolę Ludu, jako na główną przyczynę upadku Polski; ustanawia Komisye rządowe dla opieki nad włościanami; pozwala im swobodnie przenosić się z miejsca na miejsce; skraca do połowy dni robocze, a rodziny kosyńców całkiem zwalnia od robocizny.

I kładą się już pokotem chłopci krakowscy na krwawem polu Maciejowic, krew swą serdeczną ze krwią Naczelnika mieszając. Lecz jeszcze nie wybiła godzina wyzwolenia, i Lud Polski idzie ponownie w gorszą od dawnej, bo obcą niewolę.

A w kilkanaście lat potem, w 1808-ym, gdy Napoleon, potrzaskawszy Austryę, Prusy i Rosyę, z małego skrawka ziemi polskiej wolne Księstwo Warszawskie utworzył, nadaje konstytucya tego ośrodka przyszłej Polski wolność zupełną włościanom i do sejmu ich na równi ze szlachtą i mieszczaństwem powołuje. A gdy w roku 1812 przez trzy miesiąca cała niemal dawna Polska wolną była od nieprzyjaciela, wolnym staje się i Lud rolny na całej prawie przestrzeni Rzeczypospolitej.

Lecz giną grenadyery Napoleona wraz z ułanami Poniatowskiego w śniegach bezbrzeżnej Moskwy i raz jeszcze na długie lata wraca Lud Polski pod stare jarzmo, i cisza śmiertelna zaległa jego ziemię jękiem tylko dręczonego niewolnika przerywana. Ale i w tej ciszy brzmią echem dalekiem pierwsze słowa wielkiej Konstytucyi. Wolność raz ogłoszona nie chce się poddać nowej niewoli.

Przebrzmiały gromy walki "za wolność naszą i waszą". Kopcami mogiłnymi pokryły się pola Grochowa, Ostrołęki, Woli i Warszawy, Lecz z Francyi dalekiej, dokąd się schroniły niedobitki, rozlega się niebawem na świat cały potężny głos zorganizowanego wychodźstwa polskiego i w myśl testamentu wielkiej Konstytucyi we wszystkich językach o Ludowładztwie naucza. Ukazuje się w roku 1836-ym sławny manifest Polskiego Towarzystwa Demokratycznego i w takie między innymi słowa do Ludów Europy się odzywa:

"Prawo przeto równości, dotąd w myśli tylko żyjące, w wykonanie wprowadzone być musi. Wszyscy ludzie równe mają prawa i równe po-



winności... Każdy człowiek ma prawo szukać własnego szczęścia, wszystkie potrzeby fizyczne, umysłowe i moralne zaspokajając, wszystkie władze rozwijać i doskonalić, a w miarę pracy i zdolności, we wszystkich korzyściach życia społecznego równy mieć udział”.

“Społeczność obowiązkom swoim wierna dla wszystkich członków jednakowe zapewnia korzyści; prawo posiadania ziemi i każdej innej własności PRACY tylko przyznaje; przez publiczne, jednostajne i wszystkim dostępne wychowanie, przez zupełną nieograniczoną wolność objawiania myśli, władze członków swoich rozwija, wolności sumienia przesładowaniem i nietolerancją nie kępuje; drogę swobodnego rozwijania się i wyrabiania sił narodowych z przeszkód egoizmu i ciemnoty oczyszcza, i nie pojedyncze tylko części narodu, ale całą jego masę kolejną ciągłego postępu i doskonalenia prowadzi.”

Pytamy: czy to nie piękna, nie prawdziwa, niekompletna już teoria Ludowładztwa? A przecież pierwsze słowa, którym dalszem i ostatecznem rozwinięciem jest Manifest Towarzystwa Demokratycznego, wyrzekła Konstytucja Trzeciego Maja. Jej duchem karmili się ludzie, którzy później na wychodźstwie brzask przyszłego Ludowładztwa wszystkim ludom Europy obwieścili.

We dwanaście lat potem, w 1848-9, cała Europa zawrzała walką ludów przeciw rządowi o urzeczywistnienie tego, co głosił Manifest polskich wychodźców. Walczono krwawo na ulicach Paryża, Wiednia, Berlina, Dreżna, Medyolanu; bito się w polu na Węgrzech, w Niemczech, w Poznaniu, w Sycylii, a wszędzie Polacy byli w pierwszych szeregach, nie tylko jako żołnierze, lecz jako wodzowie i nauczyciele. Armii republikańskiej niemieckiej przewodził polski rewolucjonista, generał Ludwik Mierosławski.

Nie zwyciężyła wtedy jeszcze idea Ludowładztwa, lecz się o krok wielki naprzód posunęła. Nie padły jeszcze trony w środkowej Europie, lecz padł despotyzm, a w jego miejsce przyszły rządy konstytucyjne. W jednej tylko Rosji pozostało wszystko po dawnemu i Lud Polski w zaborze rosyjskim cierpiał dawną niewolę.

Lecz głos wolności, raz wyrzeczony i tyle razy krwią prawdziwych Ludowców okupiony, brzmiał nadal w duszy Narodu Polskiego. Brzmiał coraz głośniej, aż nareszcie w nocy z 22-go na 23-ci stycznia 1863-go zerwała się tama. Lud ujrzał i przeczytał na rogach ulic swojej stolicy ostatnie słowo w tym długim szeregu wielkich hasła, któremi żyła Polska porozbiorowa od dnia Trzeciego Maja 1791.

“Komitet Centralny Narodowy ogłasza wszystkich synów Polski, bez różnicy wiary i rodu, pochodzenia i stanu, wolnymi i równymi obywatelami kraju. Ziemia, którą lud rolniczy posiadał na prawach czynszu lub pańszczyzny, staje się od tej chwili bezwarunkową jego własnością, dziedzictwem wiecznym; właściciele poszkodowani wynagrodzeni będą z ogólnych funduszy państwa. Do broni więc Narodzie Polski, Litwy i Rusi! do broni! bo godzina wspólnego wyzwolenia już wybiła”.



I to było ostatecznie słowo, aż do chwili dzisiejszej. Słowo to rozwiązywało ostatecznie sprawę ludową, zapoczątkowaną przez 72-ma lata przez wielką Konstytucyę. A było ono tak potężnem, że i wróg nawet zwycięski ugiął się przed niem i rozkaz Polskiego Rządu Narodowego chytrze ratyfikował, bo widział, że inaczej nie będzie mógł zwyciężyć.

Rok 1863 dokończył to co zaczęła Konstytucya. Złożył on w ręce Ludu Polskiego całą przyszłość Narodu. Odtąd od woli tylko tego Ludu zależęć miało, czy Polska ma nadal istnieć jako państwo wolne i jakie prawa w tem państwie rządzić mają.

Przez lat pięćdziesiąt gotował się Lud Polski do spełnienia swej misji dziejowej, do objęcia spadku po Piastach i Jagiellonach i po ich niedyś dzielnem, światłem, a później zwyrodniałem rycerstwie.

Aż przyszła nareszcie chwila dojrzałości i Lud Polski wyciągnął swą rękę po spadek. Walczyć dziś chce Lud Polski o wolność Polski i o swe w wolnej Polsce panowanie. Zbliża się godzina wyzwolenia, a z nią i chwila narodzin Ludowładztwa w Polsce.

Pozdrowienie tym wszystkim bez różnicy rodu i pochodzenia, wiary i zatrudnienia, co dla przyspieszenia tej chwili pracują; przekleństwo tym, co czynią im naprzeciw, a wrogowi swe służby pokornie ofiarowują.

Tomasz Siemiradzki.

---

## Marsz Mierosławskiego.

(Na nutę chóru weselnego z opery: "Łucya z Lammermooru.")

Do broni, ludy, powstańmy wraz  
 I bratnią sobie podajmy dłoń;  
 Zetrzeć tyranów już nadszedł czas,  
 Wieńcem wolności ozdóbmy skroń!  
 Hasłem do boju: Wolność i lud.  
 Do broni, do broni, powstańmy wraz!  
 Zwalczyć tyranów, wszak to nie cud,  
 Do broni, do broni, już nadszedł czas!

Precz z tytułami: księżę i pan,  
 Zetrzyjmy ślady haniebnych lat;  
 Jeden Bóg, wiara i jeden stan,  
 I jedno miano: bliźni i brat.  
 Niechaj królewski zaginie ród,  
 Do broni, do broni, powstańmy wraz!  
 Niech mądre prawa stanowi lud,  
 Do broni, do broni, już nadszedł czas!

Miliony ludów wołają krwi  
 Tych, co nam tyle zrzadzili zrad;  
 By zetrzeć zemstę, co w sercach tkwi,  
 Więc trzeba ofiar, więc wyrok pad.  
 Hasłem do boju: Wolność i lud.  
 Do broni, do broni, powstańmy wraz!  
 Zwalczyć tyranów, wszak to nie cud,  
 Do broni, do broni, już nadszedł czas!

Tych, co Sekwany kosztują wód,  
 I tych, co Wisły zalegli brzeg,  
 I ten z nad Newy nieszczęsny lud  
 Niech dziewiętnasty zjednoczy wiek.  
 Wszakżeśmy bracia, jeden nasz Bóg,  
 Do broni, do broni, powstańmy wraz!  
 I jedna wiara i jeden ród,  
 Do broni, do broni, już nadszedł czas!

A gdy ciemięzców zetrzemy ślad,  
 Tyranom zgubny zadamy cios,  
 W jedną rodzinę zmienimy świat  
 I szczęsny ludom zgotujem los.  
 Wówczas spoczniemy i złożym broń,  
 Wolności, pokoju użyjem wraz!  
 We krwi zboczona obmyjem dłoń,  
 Wykrzyknem: precz z tronem na wieczny czas!

## Jenerał Ludwik Mierosławski

### JEGO DZIAŁALNOŚĆ POLITYCZNA I WOJENNA

*Napisał Dr. H. Gierszyński*  
 (SKRÓCONE DLA WICI)

“Narody wychodziły na ich spotkanie, królowie rozstępowali się, aby im dać przejść”. W tych słowach jeden z pierwszych rewolucjonistów rosyjskich, Hercen, opisywał pochód przez środkową Europę na zachód falangi wojowników — synów listopadowego powstania.

Pomiędzy nimi jeden z najmłodszych, bo zaledwie 17 lat liczący, był Ludwik Mierosławski. Wyszedł w 16 roku ze szkoły kadetów w Kaliszu, wstąpił do 5-go pułku piechoty jako podporucznik na parę miesięcy przed powstaniem i zaraz w powstaniu znalazł sposobność zastosowania teorii w praktyce. Pod koniec kampanii służył w korpusie generała Samuela Ró-



zyckiego w Sandomierskiem i z tym korpusem razem wparty został do Galicyi. W ciągu wojny 1830 i 31 r. awansował na porucznika.

Mierosławski, przeszedłszy granicę razem z drugimi, przez Kraków, Śląsk, Czechy, południowe Niemcy podążył do gościnnej Francyi.

We Francyi Mierosławski osiadł w zakładzie Besancon. Zakładami nazywali emigranci miejscowości, w których Polakom wolno było osiedlać się gromadnie. Były więc zakłady w Besancon, Avignon, Poitiers i w kilku jeszcze innych miastach francuskich.

(W Besancon w 1833 r. Mierosławski opracował i wydał pierwszą swoją pracę historyczną p. t. *Tableau de la premiere epoque de la revolution de Pologne*. Językiem francuskim władał równie dobrze jak polskim, **rozdził się bowiem z matki** Francuzki Notte de Vaupleux, siostrzenicy generała Davoust, a z ojca pułkownika wojsk polskich.

W dwa lata później w 1865 r. Mierosławski miał czas wydać po francusku 3 tomowe dzieło — całkowitą historję powstania 1830 i 31 r. Dzieło to w trzy lata później w 1838 r. doczekało się powtórnego wydania i ułatwiło autorowi wstęp do polskiego Towarzystwa Historyczno-Literackiego w Paryżu, gdzie mógł znaleźć obfite materiały do obszerniejszych badań nad historją wojny 1831 r.

Wstąpiwszy do Towarzystwa Demokratycznego, w organie tegoż Towarzystwa, „Demokracie Polskim”, umieszczał artykuły treści wojskowej i politycznej, które coraz bardziej czyniły go głośnym i zyskiwały mu **uznanie u tych rodaków, którzy, żyjąc na wygnaniu, nie porzucili pracy dla przyszłości Polski, a pracę tę widzieli w propagandzie demokratycznej i w spiskach wojskowych.**

Zachęcony powodzeniem swej historii powstania 1830 i 31 r. napisanej po francusku, Mierosławski napisał i wydał po polsku w 1845 i 46 r., **nakładem pośła Jana Ledóchowskiego, dwa pierwsze tomy historii tegoż powstania** p. t. „Powstanie Narodu Polskiego w r. 1830 i 31”. Opis ten poprzedził w pierwszym tomie znakomitem studjum topografii ziem polsko-litewsko-ruskich, na których rozstrzygała i rozstrzygać się będzie w **przyszłości wojna z najazdem carsko-moskiewskim.**

Sposób prowadzenia wojny musi się zawsze stosować do gruntu, na **którym się toczy. Innej strategii i taktyki używa się w górach, poprzecinanych wąwozami, innej na piaskach, posianych rzadkimi oazami, a innej jeszcze w Polsce i Litwie, krainach pokrytych siecią rzek bystrych i z bagnistemi dopływami.** Tu ruchy całych korpusów wojsk uzależnione są — to od wylewów rzek, to od odwilży, to od istniejących brodów, to od zerwanych lub naprędce postawionych mostów. Zależność postępów i ruchów nieprzyjaciela i obrony przed najazdem jest ogromną. Mierosławski uwydatnił tę zależność znakomicie.

Trzeci tom Historji Powstania wyszedł dopiero po 20 letniej przerwie w 1865 r. Przerwa ta spowodowaną była przez doniosłe wypadki, w których Mierosławski wziął udział, jako to: spisek w Poznańskim, aresztowanie Mierosławskiego w lutym 1846 r., ogromny proces w Berlinie w

1847 r., rewolucya marcowa w Berlinie w 1848 r., powstanie w Poznańskim, powstanie w Sycylii 1849, powstanie w Badeńskim tegoż roku, roztargnienie podczas wojny krymskiej w 1854 i 55 r. Przygotowywanie do powstania 1863 i 64 r. Czwarty tom wyszedł w dwa lata po trzecim



Ludwik Mierosławski.

w 1867 r., piąty w 1868. Potem nastąpiła wojna francusko-pruska. Nowe roztargnienie, wskutek którego tom VI wyszedł dopiero w 1875 r. Tom ten wyszedł jako osobna odbitka p. t.: "Dyplomacya Polska w 1830 i 31 r." T. VII wyszedł na rok przed śmiercią Mierosławskiego w 1877 r., a nakoniec VIII, zawierający wzruszające opisy szturmów do Woli i do okopów Warszawy, wyszedł w 9 lat po śmierci autora nakładem Kozłowskiego w Poznaniu.



Prace organizacyjne i spiski przygotowawcze do ruchów powstańczych, które miały wybuchnąć jednocześnie w Poznańskim i w Galicyi w 1846 r., zaczęły się już w 1840 r.

Prusy, spokrewnione z caratem wiekowem współnictwem wiarołomstwa, grabieży i zbrodni, dokonanych na Polsce, zachowały swoją neutralność do 12 lutego 1846 r. W tym dniu policja pruska aresztowała Mierosławskiego, który przybył do zaboru pruskiego, aby objąć dowództwo nad powstaniem, a w następnych dniach wyłowiła wszystkich głównych spiskowych i przywódców przygotowującego się powstania.

Cała prawie szlachta poznańska i mnóstwo mieszkańców miast zapełniło więzienia pruskie. Przygotowania do olbrzymiego procesu politycznego trwały półtora roku. Więźniów przewieziono do Berlina i tam odbył się nad nimi sąd w sierpniu 1847 r.

Mierosławski był zdania, aby do konspiracji i do przygotowań powstańczych, skierowanych przeciw Rosyi, przyznać się z całą otwartością przed sądem pruskim, przed sądem państwa, położonego w środkowej Europie i mającego pretensję do cywilizacji pomimo całej grabieżczej, wiarołomnej, bandycko-krzyżackiej tradycji. Ponieważ sąd miał się odbyć publicznie wobec przedstawicieli prasy całej Europy a nie w jakiejś twierdzy moskiewskiej ze zgrają stupajków, promowanych na sędziów a mających tyle pojęcia o prawie narodów co Hottentoci o kodeksie Napoleona, Mierosławski był zdania, że nie należało małodusznie zapierać się tego, co Polakom zaszczyt przynosi. Przeciwnie, głosić publicznie zasadę, że Polacy mają najświętsze prawo konspirować i dążyć do niepodległości, której ich podstępnie i wiarołomnie pozbawiono.

Wobec niezbitych dowodów, które nagromadził sąd pruski o całym spisku i o przygotowaniach do powstania, wypieranie się bezwzględne byłoby nietylko małodusznością, ale smutnym, a zarazem komicznym żakowskiem zaprzaństwem własnej szlachetnej sprawy.

Zresztą Mierosławski główną winę całego spisku i zachęty do powstania brał na siebie i na swoich kolegów emigrantów, a szlachcie ziemiańskiej tłumaczył, że ze względu na opinię Europy i wobec ogromnej liczby oskarżonych sąd pruski nie ośmielił się wydać surowych wyroków na ludzi, których patriotyzm i miłość ojczyzny do spiskowania skłoniły.

Nic jednak nie pomogły przedstawienia Mierosławskiego. Szlachta poznańska, obawiając się konfiskaty swoich majątków, nie chciała się przyznać do uprawnionego słuszością sprawy spisku. Chwyciła się przeciwnie taktyki zapierania się wszystkiego do upadłego, a na Mierosławskiego podniósł się ogromny krzyk, że wszystkich zgubił swoim przyznaniem się.

Po szczegółowych badaniach pod koniec lata 1847 r. nastąpił w Berlinie sąd publiczny. Mierosławski w obronie nie tyle siebie i swoich współoskarżonych towarzyszy, ile w obronie sprawy polskiej wygłosił świetną mowę, która, przetłumaczona na kilka języków, rozległa się dalekiem echem po całej Europie i północnej Ameryce. Przypomniawszy gwałty, doko-



nane na Polsce, i przedstawił, że Polacy muszą spiskować i będą spiskować, dopóki nie odzyskają niepodległej ojczyzny. A o sobie i swoich kolegach z emigracyi dodał, że Polska niepodległa była jedynym romansem ich młodości i że praca dla niepodległości ojczyzny nie może być i nie powinna być potępioną przez żadne ludzkie prawo.

Sąd państwa, wzrosłego na łupiestwie i grabieży sąsiadów, nie mógł wydać sprawiedliwego wyroku. To też skazał Mierosławskiego i wraz z nim kilku głównych spiskowych na ścięcie głowy toporem. Według sędziów pruskich, patriotyzm Polaków, pobudki spiskowych, chęć odzyskania niepodległości swego kraju były "zbrodnią", podlegającą karze śmierci. Wyroku jednak nie wykonano dzięki rewolucyi marcowej w Berlinie. Lud wyswobodził Mierosławskiego wraz z towarzyszami z więzienia Moabitu, podprowadził byłych skazańców pod zamek królewski, zmusił wystraszonego króla pruskiego do wyjścia na balkon i uchylenia przed nim czapki czy kapelusza.

Wskutek prądów rewolucyjnych, przebiegających Europę od lutego 1848 r., wskutek zapewnień króla pruskiego i rządu, zaczęto myśleć o organizacyi zbrojnej Poznańskiego w widokach wojny z Rosyą, z tą jedyną wówczas twierdzą despotyzmu, wspierającą każdą reakcyę.

Mierosławski udał się do Poznańskiego, gdzie przybył 28 marca, witany tryumfalnie po drodze przez całą ludność prowincyi i miasta Poznań.

Historycy podają, że w ciągu kilku dni zbiegło się do obozów polskich 20 tysięcy ochotników, przeważnie chłopów i rzemieślników z miast i miasteczek. Pomiędzy tymi ochotnikami należących do stanu szlacheckiego było stosunkowo niewiele, a i ci ze szlachty, co znaleźli się w szereгах powstańczych, byli to przeważnie emigranci, wychowañcy i uczestnicy Towarzystwa Demokratycznego we Francyi. Z miejscowych tylko uboższa szlachta folwarczna, przejmująca się łatwiej duchem demokratycznym, garnęła się do powstania. Właściciele większych majątków, kluczów, ordynacyi, chociaż Polacy z krwi i nazwiska, z nieufnością spoglądali na obozy powstańcze, w których zbierały się chmary chłopów, a zwłaszcza od chwili, kiedy Mierosławski przez delegowanych od wojska został okrzyknięty naczelnikiem wojskowym. Nie przyszli więc powstaniu z taką pomocą, na jaką ich stać było, a któraby zaważyła na losach tegoż powstania. Mierosławski nie potrafił ich dla sprawy narodowej zjednać, bo nie posiadał ani krzty tego dyplomatycznego ducha, który polega na tem, aby osobom przyzwyczajonym do pochlebstw pochlebiać, czasem zginać się przed nimi w pałąk i słuchać ich zleceń i gawęd. Na to trzeba mieć z dziada i pradziada lokajsko-dworującą naturę, czego Mierosławski nie posiadał. Przeciwnie rąbał przy każdej sposobności tym bogatym możnowładcom prawdę, wyszydzał ich przyjmowanie od Prusaków i innych zaborców tytuły, wytykał im dawne i świeże grzechy, oraz wykazywał im, że dla swoich ojczyzn a raczej ojcowizn prywatnych poświęcają Ojczyznę ogólną — Polskę.



Mierosławski wziął się niezwłocznie do wymustrowania przybyłych do obozu tłumów, do nadania im pewnej spoistości i obrotności wojskowej, co nawet przy największej zdolności Polaków do wojskowości wymaga pewnego czasu. Jeden poważny historyk zarzuca Mierosławskiemu, że natychmiast z owymi tłumami nie wkroczył do Królestwa Kongresowego, gdzie mało było wówczas wojska moskiewskiego na lewym brzegu Wisły, a więc stracił kilkanaście dni drogiego czasu, podczas których reakcja pruska ochłonęła z przestrachu i podniosła głowę.

Aby ocenić, dlaczego Mierosławski zabrał się naprzód do mustry przed wymaszerowaniem do Kongresówki, trzeba być trochę wojskowym. Tłum nawet najodważniejszy, idący na spotkanie wroga, nie może przecież iść jak kompania do Częstochowy albo Kalwaryi Zebrzydowskiej. Musi przynajmniej wiedzieć, jak stanąć dwuszeregowym frontem i jak z tego dwuszeregowego frontu uformować marszową kolumnę czwórkami i naodwrot. Inaczej tłum może być kupą ludzi odważnych, na śmierć gotowych, ale niezdolnych do zadania klęski nawet bardzo mało liczącemu, ale sprawnemu wrogowi. Cóż dopiero mówić o użyciu jakiegokolwiek broni, "aby sobie nie zawadzać", jak się wyraził T. Lenartowicz w poemacie o Bitwie Racławickiej. Na to wszystko nie zanadto było poświęcić kilkunastu dni. Wszyscy wojskowi, a zwłaszcza Mierosławski, wiedzieli o tem, że tłum, nie umiejący nawet chodzić w szeregu, łatwo poszedłby w rozsypkę za najlżejszym popłochem, pociągając za sobą owczym pędem nawet najodważniejszych. Trzeba więc było nauczyć ten tłum jakiej takiej obrotności wojskowej, a tem samem natchnąć go zaufaniem we własne siły. A Mierosławski nie mógł przewidzieć nowego prędkiego wiarołomstwa, nowej zdrady Prusaków i ich szybkiego porozumienia się z Moskalami, przeciw którym mieli razem z Polakami wystąpić.

Pomimo ugody, zawartej z Polakami w Jaśławcu, Prusacy zdradziecko napadli 29-go kwietnia na jeden z obozów polskich w Książu. Dowódcą tego oddziału był dzielny Floryan Dąbrowski, bohaterski obrońca okopów Warszawy pod Czystem w 1831 r. Napadnięty przez przeważne siły pruskie, zaopatrzone w artylerję, bronił się do upadłego i z całym swoim oddziałem zagrzebał się w gruzach zburzonego przez armaty miasteczka.

Strata tego polskiego oddziału w Książu i jego dzielnego dowódcy i organizatora była niepowetowaną klęską dla powstania.

Nazajutrz 30-go kwietnia generał pruski Blumen napadł na obóz powstańczy pod Miłosławiem, ale został ze znaczną stosunkowo stratą odparty. Ponowna bitwa z Prusakami nastąpiła 2-go maja pod Wrześnią. W bitwach tych Mierosławski dał dowody wielkich zdolności wojskowych.

Pod względem taktycznym zaznaczyć tu należy umiejętne użycie przez naczelnego wodza broni białej, jedynej, jaką nam losy zostawiły. Mierosławski roztropnie ukrył oddziały kosynierów poza strzelcami,



uzbrojonymi przeważnie w broń myśliwską, bez bagnatów. Prusacy, przynęceni nadzieją łatwego zwycięstwa nad lichy uzbrojonymi oddziałami strzelców, uderzyli odważnie na bagnety, chociaż to nie jest zwykle ich zwyczajem. Wtedy wydano rozkaz strzelcom rozstąpienia się na prawo i na lewo, a zastępom kosynierów kazano rąbać wroga co się zmieści. Na przestrzeni półmilowej kosynierzy, trzymając w silnej garści chłopskiej kosi na sztorc oprawione, szczyrbili je na karkach i czaszkach Prusaków, wspomagani przez nieliczne oddziały jazdy narodowej, która kłuła lancami uciekających wrogów.

Po tych bitwach Prusacy nie ośmielili się już wstępnym bojem atakować powstańców, ale porozumiewszy się Moskałami, obsadzającymi w 30 tysięcy żołnierza kordon graniczny, zaczęli otaczać świeżo sprowadzonymi wojskami oddział polski ze wszystkich stron i przypierać go do granicy. W takich warunkach nie pozostawało Polakom, jak rozprószyć się i, wymknąwszy się z otaczającego pierścienia wrogów, czekać przyjaźniejszych okoliczności. Co też uczyniono. Mierosławskiemu nie udało się szczęśliwie wymknąć. Został ujęty przez Prusaków, ale wkrótce za wstawieniem się poselstwa francuskiego w Berlinie wypuszczono go i odstawiono do granicy francuskiej.

W następnym 1849 r. Mierosławski, którego imię w sferach rewolucyjnych stało się głośnem w Europie, powołany został do walczenia za obcych ludów wolność. Naprzód do Sycylii, gdzie Ferdynand II neapolitański odebrał ludowi wszelkie przyrzeczone swobody, zagwarantowane konstytucją 1812 r.

Sycylia liczyła wtedy około 2,200,000 mieszkańców, kilka ludnych miast, z których Palermo, stolica kraju, miało około 180,000, a Messyna przeszło 100,000 mieszkańców. Przy takim zaludnieniu cała przeszło dwumilionowa wyspa mogła się zdobyć przynajmniej na 60-tysięczną armię w obronie swoich swobód. Tymczasem Sycylijczycy zdobyli się zaledwie na 14 tysięcy wojska, wliczając w to milicję i oddział, złożony z Francuzów i ochotników innych narodowości. Z tego trzecią część zaledwie można było nazwać mianem wojska. Reszta nie miała pojęcia o dyscyplinie wojskowej, o potrzebie słuchania swoich dowódców, którzy przyjęli na siebie odpowiedzialność obrony i którzy jedni mogli rozumieć potrzebę pewnych obrotów wojskowych.

Tymczasem tyran neapolitański Ferdynand II wystawił 24,000 regularnego wojska i kilkanaście okrętów wojennych na poskromienie objętej powstaniem wyspy. Neapolitańczycy pod wodzą Filangiiego wylądowali w okolicach Messyny w początkach września 1848 r. i zaczęli atakować miasto z trzech stron. Mieszkańcy Palermo, proszeni przez Mesyńczyków o pomoc, wysłali im zaledwie 1,200 lichych żołnierzy pod dowództwem pułkownika Lamasa.

Po upadku Messyny armia neapolitańska zdążyła wolno ku Catane, gdzie spotkał ją Mierosławski na czele trzech batalionów piechoty, jednej



baterii artylerii polowej i jednego szwadronu jazdy, razem najwyżej trzech tysięcy ludzi, nieprzyzwyczajonych słuchać swoich dowódców.

Trudno było Mierosławskiemu z tak szczupłymi siłami przez dłuższy czas stawić skutecznie czoło regularnemu i kilkakrotnie liczniejszemu wojsku. Bitwa zakończyła się klęską Sycylijczyków. Zwycięzcy wraz ze zwyciężonymi wkroczyli do miasta, gdzie przez pewien czas walka trwała jeszcze na ulicach. Mierosławski, nie mogąc już dowodzić jako generał, bił się jako dzielny żołnierz i został dość ciężko ranny w szyję.

Włosi zachowali dobrą pamięć o zasługach Mierosławskiego w jednej z ich wojen o niepodległość. W 18 lat po wypadkach powyżej opisanych, podróżując po Włoszech, widzieliśmy w miastach włoskich portrety Mierosławskiego obok portretów Garibaldiego, Mazziniego, Cavoura, z napisem: Un Patrioto Polacco.

Rok 1848 był nazwany wiosną ludów. Na całym prawie kontynencie europejskim powstały ruchy rewolucyjne, które przeciągnęły się do 1849 r. włącznie. Były rewolucje w Paryżu, Wiedniu, Pradze, w całym prawie Włoszech, na Węgrzech, a nawet w stolicy pruskich rabusiów — w Berlinie. Przyszła kolej na południowe Niemcy. Demokratyczne mieszczaństwo w Badeńskim i Palatynacie bawarskim pochwyciło za oręż przeciw despotycznym zakusom swoich władców. Rewolucyoniści badeńscy wezwali na naczelnego wodza Mierosławskiego, który dopiero co opuścił Sycylię, ścigany przez rząd burboński zaoczny wyrokiem śmierci — drugim z rządu. Mierosławski, ze świeżo zabliźnioną raną, przybył w Badeńskie, objął dowództwo nad armią rewolucyjną, odniósł zwycięstwo nad nieprzyjacielem pod Waghaeuzel, a następnie z wielkim talentem manewrował przeciw połączonym armiom książątek niemieckich, którym z pomocą przybyli Prusacy pod wodzą księcia Wilhelma, późniejszego pierwszego cesarza zjednoczonych Niemiec pod hegemonią pruską.

Manewrowanie z 12-tysięcznym korpusikiem powstańców przeciw 60-tysięcznej armii sprzymierzonych książąt trudnym było zadaniem. Jednakże Mierosławski nie stracił odwagi i w dwudniowej bitwie pod Rastatt opierał się skutecznie, nie dając się oskrzydlić, do czego pomagał mu wąski a długi teren walki, zamknięty z lewej strony szerokim Renem, a z drugiej granicą neutralnego z początku królestwa wirtembedskiego. Skoro jednak 10 tysięcy wojska z Wirtembergu zagroziło tyłom powstańców, położenie małej armii rewolucyjnej stało się rozpaczliwym. Niektórzy podkomendni Mierosławskiego upadli zupełnie na duchu, zwłaszcza oddziały, które przysły do powstania z regularnej armii W. księstwa Badeńskiego. Wtedy to Mierosławski podał się do dymisy i udało mu się przebrać do granicy szwajcarskiej. Za swój udział w powstaniu badeńskim skazany został zaocznie po raz trzeci z rządu na karę śmierci.

Powróciwszy do Paryża, udzielał lekcji historii i geografii w szkołach prywatnych francuskich. Na tem polu cieszył się wielkim powodzeniem i uczniowie Mierosławskiego, Francuzi, zachowali przez długie lata o swoim profesorze bardzo dobre wspomnienie. Lekcje dobrze płatne za-



pewniły Mierosławskiemu byt materialny, tak, że zaoszczędziwszy sobie szczupły fundusz, miał z czego żyć aż do śmierci.

Profesorując w Paryżu i pisząc III-ci tom historyi Powstania Narodu Polskiego w 1830 i 31 r., doczekał się wojny krymskiej.

Jeden z bardzo poważnych historyków robi Mierosławskiemu zarzut, że, mając ogromny wpływ na młodzież polską i sfery rewolucyjne, nie wywołał w czasie tej wojny powstania w Polsce. Że to była najstosowniejsza pora, kiedy trzy wielkie mocarstwa: Anglia, Francya, Turcya i jedno mniejsze, Sardynia, wystąpiły przeciw Moskwie. Że ówczesne ruchy ludowe na Ukrainie dowodziły, że powstanie mogło mieć widoki powodzenia. Że mocarstwa, widząc rozszerzające się powstanie narodowe w Polsce, podniosłyby sprawę polską i na zjeździe paryskim w czasie układu o pokój mogłyby zażądać uznania niepodległości Polski, a przynajmniej autonomii Królestwa i przyległych krain, objętych powstaniem.

Wszystkie późniejsze mowy i czyny Mierosławskiego dowodzą, że nie był przeciwnikiem powstania w epoce, kiedy mocarstwa zachodnie odciągnęły wszystkie prawie siły moskiewskie do Krymu. Ale czy Polska była w stanie powstać w tym czasie? Kto wtedy powstanie miał już nie wywołać, ale podtrzymywać?

Wojna krymska zaczęła się za prędko po 1846 r., t. j. po rzezi galicyjskiej, podczas której mnóstwo demokratów rewolucjonistów i mnóstwo demokratycznie i patriotycznie usposobionej szlachty ziemiańskiej pod nożem meternichowskich sprzymierzeńców zginęło. Ugoda bowiem magnaterya jak zwykle, śladem swych ojców i dziadów z czasów Kościuszki, podczas tych niebezpiecznych rozruchów uciekła za granicę. Za blisko po roku 1848 i 49, w których to latach cała młodzież polska, czująca w sobie nie ślimaczą ciec, ale żywą i czerwoną krew w żyłach, wymknęła się z pod czujnej straży siepaczy carskich to do Galicyi, to do Poznańskiego, to na Węgry, to do walczących o swoje swobody Włoch. Na wszystkich polach bitew w Europie widziano Polaków, bijących się o wolność ludów uciemiężonych.

To pokolenie, które wywołało powstanie 1863 i 64 roku — podczas wojny krymskiej jeszcze nie dorosło, a co było młodzieży w wieku popisowym, zostało zaraz z początku wojny porwane przez siepaczy carskich w rekruty. Zwyczajem, praktykowanym tylko pod caratem, pobór ten wojskowy odbywał się zwykle w nocy. Jeszcze nieliczne wówczas gazety nie zdążyły roznieść wieści o wojnie, kiedy nastąpił pierwszy pobór do wojska, za nim wkrótce nastąpił drugi. Brano już wtedy ludzi żonatyh i mających po parze dzieci i pędzono ich przez stepy nogajskie do Krymu, oglądano po drodze, bo generałowie carscy kradli zwyczajem moskiewskim prowianty dla wojska; pędzono ich na tyfus, cholere i kule angielsko-francuskie.

Kto więc miał wtedy powstawać w Polsce?

Wreszcie Napoleon III, jeżeli mówił, że wraz ze sprzymierzonymi



oczekiwał w Polsce powstania, aby kwestyę polską podnieść, był w tej rozmowie najzupełniej nieszczerym.

Właśnie, aby kwestyi polskiej nie podnosić, Napoleon III i sprzymierzeni atakowali Moskwę w Krymie, w miejscu najmniej czułym dla jej potęgi. Bo coby Moskwie tak bardzo zaszkodziło, gdyby Francuzi i Anglicy, nie zatrzymując się w Sebastopolu, odrazu cały Krym wzięli wraz z nogajskimi stepami na północy. Czyż maszerowaliby przez te stepy do serca Moskwy, aby się narazić na kłęski Karola XII i Napoleona I?

W wojnie krymskiej przeszło 100 tysięcy Francuzów, Anglików i Sardyńczyków zginęło i wymarło na cholere, a jakiż marny wynik tej wojny! Odebrano od Rosyi kawałek Besarabii na rzecz Rumunii i przeszkodzono Moskwie przepływać swobodnie przez Dardanele, o czem ona oddawna marzyła i marzy.

Mierosławski wiedział, że piętą Achillesa potęgi moskiewskiej jest kwestya niepodległości Polski i Litwy. Wiedział także, że tej kwestyi sprzymierzeni Anglicy i Francuzi podnosić nie chcą, boby wysadzili armię nie w Krymie, ale na wybrzeżach Bałtyku pod Połęgą lub Libawą. A wiedział także, że Polska i Litwa o własnych siłach powstać wtedy nie mogły, bo były z ludzi odpowiednich do powstania zupełnie wyczerpane.

Zarzut więc, robiony Mierosławskiemu, że nie wywołał powstania podczas wojny krymskiej, opiera się na bardzo kruchych podstawach.

W kilka lat po wojnie krymskiej nastąpiła wojna włoska, której wynikiem było zjednoczenie Włoch.

Mierosławski widział się z Cavourem. (Znakomity ten mąż stanu w rozmowie nadmienił, że wodzowi, który walczył niegdyś i był raniony w walce o niepodległość Sycylii, należy się wdzięczność ze strony Włoch, a w postaci materyalnej — pensya generalska. Mierosławski odrzekł, że kwituje raz na zawsze z wszelkiej nagrody dla siebie, ale na założenie szkoły wojskowej polskiej w Genui, szkoły instruktorów dla przyszłego powstania, prosi o jednorazową zapomogę. Co mu też za sprawą Cavoura przyznano.

Tem zrzeczeniem się pensyi generalskiej dla siebie, a wyjednaniem zapomogi na szkołę wojskową polską, Mierosławski dał dowód wielkiej cnoty obywatelskiej. Wyjednana zapomoga miała pozostać w tajemnicy pomiędzy nim a Cavourem. Dopiero na kilka lat przed śmiercią swoją Mierosławski w rozmowie poufnej z kilku swymi przyjaciółmi wspominał o tym fakcie z historii założenia szkoły genueńskiej.

Zaledwie umilkły działa pod Turbigo, Magenta i Solferino, a gazety rozniosły wieść o dokonaniem zjednoczeniu północnych Włoch, cała myśląca i czująca Polska zadrżała. Czyż to na nią nie przyjdzie kolej, aby była niepodległą i swobodną, aby miała prawo rozporządzać swoim losem?

Tymczasem nowe pokolenie młodzieży dorastało. Granica była mniej strzeżoną. Łatwiej było przedostać się za kordon, to za pasportem, to bez pasportu. Widziano wtedy po raz pierwszy młodzież polską, przybywającą gromadkami do wszechnic zachodnich po naukę, której w kraju była



pozbawioną. Młodzież ta różniła się wielce od tej "złotej młodzieży", która za czasów Mikołaja I jeździła do miejsc kąpielowych, domów gry, przepuszczając krwawicę ludu polskiego, dobytek przodków i własne zdrowie.

Starzy a krzepcy jeszcze emigranci z powstania listopadowego po raz pierwszy zetknęli się z młodzieżą, przybywającą za granicę po naukę. A pomiędzy tą młodzieżą byli Sierakowski, Padlewski, Suzin i wielu innych, późniejszych dowódców styczniowego powstania.

Tradycyjne obchody narodowe ożywiły się w Paryżu. Na 29 rocznicę powstania listopadowego Mierosławski wygłosił znakomitą mowę, którą zatytułował: "Narodzie, przebudź się". W niej dowodził konieczności powstania i dawał bardzo racjonalne przyczyny podniesienia walki zbrojnej o swoje prawa. Przytoczymy kilka ustępów tej mowy, wyszydzonej później w Tece lokajskiej frakcji Stańczyków, której dewizą stało się po powstaniu styczniowym: Przy tobie, Panie, stoimy i stać chcemy".

Mierosławski mówił: Polska żyje zasobem niezmiernej przyszłości, byle tylko nawykłość do ciemńskiego powicia nie stała się jej drugą naturą."

"Bo też jedynie śmiertelnem dla takiego narodu zagrożeniem jest, ażeby z narowu, ze znużenia, z zadrzymania się, nie wziął nareszcie więzienia swojego za grobowe mieszkanie, takowe sobie nie upodobał i sam, przedawnieniem milczenia, głosu swojego w rzeszy narodów nie zdał swoim grabarzom. Takie zaś przedawnienie fatalne następuje, kiedy w niewoli przeminą pokolenia, co nie z nianiek swoich, ani z wajdelotów pieśni, ale własnymi jeszcze bliznami, kołącym żalem, ślubem niewystygłej zemsty, pamiętają wolną, a przynajmniej o wolność dobijającą się Ojczyznę".

"Boć głosem a pochodnią jedyną gwałconego narodu jest czyn zbrojny, a głosem zrozumiałym, a pochodnią widzialną jest czyn po czynie, tak prędko jak bicie młota po iskrzącym się jeszcze żelazie, tak siebie bliskie przynajmniej, ażeby między niemi całopokolenna głusza i mrok całopokolennej dziedziczności patriotyzmu nie przerwały; ażeby co było bólem i wstydem dla nas starszych, nie przestało być tem i dla tej oto młodzi, ażeby zgoła żadna bezdzietność, niby rdza, zakraść się nie zdążyła między ogniwa naszego martyrologijnego łańcucha."

"Anachronicznie przedrzeźniając narody, co się nie troszczą o jutro, bo mają o czem go się doczekać, my, Polacy, daremnie chcielibyśmy zagadać i przenucić sromotę naszą."

"Choćby trzydziestoletnie, jak na Kaukazie lub w Algiieryi, powstanie, najkrwawszemi nawet przeplatane klęskami, o połowę-by tyle nie wyludniło i nie spustoszyło kraju naszego, co trzydziestoletni spokój, jakiego przestrzegają mądrość, przezorność tuczonego na ojczystej zgnilźnie robactwa."

Narodowi, znoszącemu z rezygnacją jarzmo niewoli, narodowi, nie próbującemu od czasu do czasu zerwać swoich kajdan, narodowi, do-



starczającemu spokojnie pół miliona żołnierzy swoim wrogom, nikt nie przyjdzie z pomocą, żaden kongres europejski nie zechce się nim zajmować. Żadne zebrania u dyplomatów nie mu nie przyniosą, jeżeli nie da znaku życia czynem zbrojnym. Tak było na kongresie paryskim, załatwiającym sprawy europejskie po wojnie krymskiej. Kongres o Polsce nie rzucił, bo Polska nie dała znaku życia. Dyplomatom było obojętne badanie, dlaczego powstać nie mogła.

“Ale tu — woła Mierosławski — przestroga nowa, ażeby Polska, poza trybunałem własnego zwycięstwa, sprawiedliwości na kredyt od nikogo nie wyglądała. Napróżno stawialiśmy na żal i pomstę całego Zachodu zakrwawioną jej suknię, poćwiartowane członki, przesilone męstwo, wyczerpane mienie, kwestując na jej wykup o byle tutejszych zbrojowni cyklopejskich opilki. Zachód, nieubłagany dla zwyciężonych, tłumaczenia tego nie przyjął. Rządy jego, skryby i rachmistrze na głos się zaśmiały na niemoc kraju rozległego jak półtorej Francyi, żyznego jak trzy, który jak fałszywy bankrut zebrze u przyjaciół o zdzierki, a ręk w rok znosi pół miliona złotych na ołtarz trzech swoich Molochów i bataliony ich wojsk napuszcza najgorętszą krwią pół miliona własnych dzieci.”

“Bo jakże chcemy, ażeby szczwane kramy i gabinety Zachodu uwierzyły w samoistność kraju, który sam w męstwo swoje nie wierzy; ażeby eskontowały patryotyzm, co apostołów swoich odprawia na koźlą ofiarę, a sam katom swoim nabija armaty; ażeby kredytowały bilansowi, znajdującemu niewyczerpane krocie na złocenie swoich kajdan, a macającemu się daremnie po trzy grosze, ile razy chodzi o wyprostowanie kosa na drzewcu.”

Nietylko Mierosławski, ale wszyscy prawie żyjący jeszcze wówczas wychodźcy z listopadowego powstania zelektryzowani zostali wyzwoleniem się Włoch.

W XIX wieku tyle narodów i narodków pozbyło się obcego jarzma: Serbowie, Grecy, Rumuni, Włosi, nawet Czarnogórcy, których terytorium zaledwie tak rozległe, jak jeden nasz powiat. A my, Polacy, kiedyż doczekamy się naszego wyzwolenia? To pewna, że jeżeli sami nie weźmiemy się do pracy, aby zdobyć naszą niepodległość, to nikt nam nie pomoże. Włosi powiedzieli sobie: — Italia fara da se. (Włochy same sobie dopomogą.) Polska sama musi się dźwignąć o własnych siłach, a wtedy dopiero może liczyć na pomoc Zachodu w jego własnym interesie. Tak rozumowali weterani z 1831 r.

O ile Mierosławski był stronnikiem powstania, o tyle przeciwnikiem ruchu zbrojnego, nieprzygotowanego należycie. Dlatego też wziął się z zapalem do zorganizowania szkoły wojskowej polskiej, aby wykształcić zdolnych oficerów dla przyszłej armii polskiej.

Młodzież ze wszystkich dzielnic dawnej Rzeczypospolitej napłynęła do szkoły. Byli to przeważnie synowie zbankrutowanej szlachty z niewielkim stosunkowo procentem inteligencji mieszczańskiej. Z takim elemen-



tem niełatwe było zadanie, aby go utrzymać w korbach dyscypliny i aby nauka sztuki wojskowej szła regularnie i należycie.

Mierosławski w sferach szlacheckich, nawet w tych, po których prądy demokratyczne zlekka bardzo powiały, miał ogrom nieprzyjaciół. Nieprzyjaźń ta datowała się od 1846 r. — spotęgowała podczas powstania 1848 r., a doszła do szczytu po ogłoszeniu przez Mierosławskiego nie w porę wydanej broszury o powstaniu w Poznańskim 1848 r., w której nie szczędził zjadliwej krytyki gospodarki szlacheckiej. Szlachta poznańska czuła się ogromnie obrażoną, a z nią wszyscy jej krewniacy z poza kordonów granicznych w całej Polsce.

Chociaż powstanie 1863 r. przygotowywało się pod hasłami zupełnie demokratycznymi, jednak szlachta ziemiańska mogła mieć na jego przebieg wpływ ogromny. Wobec nieuświadomienia mas ludu wiejskiego, szlachta przeważnie dostarczała pieniędzy na broń, a później żywności dla oddziałów powstańczych. Nienawiść więc szlachty do Mierosławskiego, uważanego za przyszłego wodza armii powstańczej, musiała zaszkodzić nie tylko jemu samemu, ale niestety i sprawie powstania.

Już w samej szkole wojskowej zaczęły się intrygi przeciw władzy Mierosławskiego, poskramiane niestety nie zawsze taktownie przez zbyt porywczego dyrektora. Rozeszły się po całej Polsce anegdoty o generale. Tu zaczyna się, a ciągnie przez całe powstanie najsmutniejszy okres życia Mierosławskiego.

Losy powstania 1863 r. spoczywały w rękach Komitetu Centralnego, władzy tajnej, ale uznawanej w całej Polsce. Komitet Centralny składał się ze szczerych patriotów i ludzi, przejętych hasłami pamiętnego Towarzystwa Demokratycznego na wychodźstwie, ale, niestety, nie posiadał w swoim składzie ludzi gruntownie pod względem wojskowym wykształconych. To też sprawy wojskowe, najważniejsze dla ruchu zbrojnego, były bardzo lichy traktowane. A przecież jasnym było, że samymi pieśniami, samymi lamentami i samymi skargami przed Europą nie dźwigniemy Ojczyzny niepodległej, nie wywołamy na naszą korzyść interwencji Zachodu.

Młodzież, dojrzała w międzyczasie pomiędzy wojną krymską a peryodem manifestacji przedpowstańczych, rwała się do broni, a tej broni nieocenionej nikt dla niej nie przygotowywał.

Komitet Centralny porozumiewał się z Mierosławskim, który w listach swoich i rozmowach z jego agentami główny nacisk kładł na zbrojenie się narodu, na usilne przygotowywanie się do walki orężnej, bo ona głównie zaważy na przyszłych losach naszej Ojczyzny.

Mierosławski przygotował dziesiątki tysięcy instrukcyi dla przyszłej armii narodowej w małych broszurkach pod tytułami: *Mustra koynierska*, *Regulamin piechoty*, *Regulamin jazdy*, *Artylerya* i *Służba obozowa*. Mierosławski żądał od Komitetu Centralnego powierzenia sobie wyłącznego kierownictwa nad sprawami wojskowymi. Komitet jednak wahał się w swym postanowieniu, miał bowiem w swym składzie kilku człon-



ków, bardzo niechętnie do generała uprzedzonych. Niechęć ta miała źródło w nieporozumieniach z młodzieżą ze szkoły genueńskiej, a może nawet w obawie zrażenia do powstania tej części szlachty ziemiańskiej, która gotowa była przystąpić do ruchu zbrojnego, ale nie pod wodzą takiego "Marata i Robespiera polskiego", jak Mierosławskiego w kołach stronnictwa białych przezywano.

Przyznać trzeba, że była tu i wina Mierosławskiego, który, nie znajdując dosyć powolności dla swych żądań w Komitecie Centralnym, władzy powszechnie przez cały prawie naród uznawanej, utworzył w Warszawie za pomocą kilku swoich stronników, poza plecami Komitetu Centralnego — Komitet Rewolucyjny. Było to wywoływaniem rozdwojenia w jednomyślniej dotychczas organizacji.

Nareszcie 22 stycznia 1863 r. ogłoszone zostało powstanie narodu polskiego wiekopomnym manifestem Komitetu Centralnego, zamieniającego się tym aktem na prawowity Rząd Narodowy.

Nie naszą rzeczą w tej chwili zajmować się tym manifestem. Duch jego po latach 50-ciu godzin jest podziwu i uznania pod względem narodowościowym i społecznym.

Zajmiemy się teraz stroną wojskową powstania, a nawet tylko udziałem Mierosławskiego w temże powstaniu.

Na wezwanie — do broni! roje patryotycznej młodzieży pospieszyły na punkty zborne. Och! jakież złudzenie następowało, niestety! Na punktach zbornych nie znajdowano w tej stanowczej chwili najpotrzebniejszej broni, a jeżeli znajdowano, to w tak małej ilości, że wystarczała za ledwie dla czwartej części zebranych. Komisarze Komitetu Centralnego nic prawie pod tym względem nie przygotowali. Trzeba było z gołemi prawie rękami i piersią odkrytą iść na śmierć pewną, choć ofiarną, zdobywając sobie powoli broń na wrogu, to fabrykując ją naprędce. Tymczasem zapał ostygł, a wróg ochłonął z przestrawu.

W takich warunkach Rząd Narodowy mianował Mierosławskiego naczelnikiem siły zbrojnej narodowej, a nawet dyktatorem. Nominacya ta była niestosowną, ponieważ Polska, zaczynając wojnę partyzancką z najazdem, nie miała ani jednej części kraju zupełnie wolnej od wroga, na którejby dyktatura oprzeć się mogła. Rozumiał to dobrze sam Mierosławski, ponieważ domagał się, aby nominacya jego została do pewnego czasu tajemnicą. Tajemnica ta jednak, jak to zaraz zobaczymy, stała się fatalną w swoich następstwach.

Mierosławski przebył granicę od strony Księstwa Poznańskiego w gronie 30 ludzi, przeważnie instruktorów, przybyłych z nim z Francyi. Przed przebyciem granicy postawił warunek, że Rząd Narodowy zaraz na wstępie da mu do rozporządzenia oddział 200 ludzi dobrze uzbrojonych, co z przybyłą z nim gromadą wyniosłoby razem 230 ludzi. Tymczasem podług notatek Wł. Daniłowskiego, na granicy nikt go nie spotkał. Dopiero w lasku krzywosądeckim spotkał się Mierosławski z oddziałkiem z 40 kilku ludzi, przeważnie studentów i rzemieślników, zupełnie



zdemoralizowanych kilkunastodniową włóczęgą po lasach, bez dostatecznego uzbrojenia i bez żadnych środków obozowania pod gołym niebem. Sam Daniłowski w swych notatkach przyznaje, że zaraz inny duch wstąpił w cały oddział, który w ciągu kilku godzin pod wpływem Mierosławskiego nabrał wyglądu wojskowego. Daniłowski, jako komisarz Rządu Narodowego, wysłał zaraz Mielęckiemu, dowodzącemu oddziałem 500 ludzi, rozkaz połączenia się z Mierosławskim i przejścia pod jego dowództwo. Daniłowski nadmienia, że nie miał przy sobie potrzebnego blankietu z pieczęcią Rządu Narodowego (!) do napisania formalnego rozkazu. Mielęcki mógł powątpiewać o rzeczywistej woli rządu. Oddział Mielęckiego szczególnie w końcu składał się w znacznej części ze szlachty wielkopolskiej, bardzo niechętnie uprzedzonej do Mierosławskiego, siedzącej dobrze na koniach, ale uzbrojonej w dubeltówki zamiast lanc, a często bez pałaszy, a zatem niezdolnej do szarży na piechotę (Pamiętnik Petiona).

Do obozu pod Krzywosądzem przybyła naprzód awangarda Mielęckiego, złożona z 30 jeźdźców. Tych Mierosławski kazał zaraz zaopatrzyć w lance naprędce sfabrykowane. Tymczasem dowódca moskiewski Schilner-Schuldner na czele kilku tysięcy żołnierzy zaatakował mały oddziałek Polaków. Mierosławski usadowił się w lasku, licząc co chwila na przybycie Mielęckiego, a nie chcąc zaczynać działań swoich od rejterady, zdecydował się przyjąć bitwę. Oddział dzielnie się potykał, lecz wystrzelawszy całą prawie amunicję, gdy Mielęcki nie przybywał, musiał ratować się odwrotem. W bitwie tej połowa prawie piechoty wyginęła lub została okrytą ranami.

Nareszcie pod Płowcami Mierosławski spotkał oddział Mielęckiego, liczący 500 ludzi, i objął nad nim dowództwo. Chłopi z okolicznych wsi zaczęli tłumnie przybywać do obozu, chcąc zobaczyć generała, którego pamiętali z 1848 r. Ochotnicy z włościan powiększali co chwila szeregi powstańcze. Mierosławski tak był wzruszony tem serdecznem przyjęciem ludu, że zapłakał na uboczu. Daniłowski widział go, ocierającego łzy, płynące z męskiego oblicza na myśl, że znajdzie się wreszcie między swymi na czele zbrojnego hufca po tylu latach tułaczki na obczyźnie.

Moskale tymczasem postępowali śladem powstańców i w 2 dni po spotkaniu krzywosądzkiem nastąpiła ponowna bitwa pod Nową Wsią 21 lutego 1863 r. Wódz polski, jak świadczy Daniłowski, powołując się na zdanie samych Moskali, tak umiejętnie rozstawił swój oddział, że Moskwa myślała, iż Polakom przybyli na pomoc oficerowie polscy z regularnej armii pruskiej. Pomimo ogromnej przewagi liczebnej Moskwy, doskonalszego jej uzbrojenia i artyleryi, oddział powstańców dzielnie się oparł natarciu wroga, ale nie obeszło się bez znacznych stosunkowo strat. Po bitwie oficerowie z oddziału Mielęckiego, przeważnie szlachta wielkopolska, przypisując niesłusznie straty poniesione pod Nową Wsią Mierosławskiemu, odmówili mu posłuszeństwa.



Mierosławski widząc, że podkomendni nie chcą go słuchać, zrozpaczony przeszedł z powrotem granicę i odjechał do Francji.

'W taki smutny sposób — przytaczamy tu słowa Bolesława Limanowskiego — zakończyła się dyktatura Mierosławskiego. A był to może jedyny człowiek, któryby mógł uczynić powstanie chłopskiem. Daniłowski opowiada, że gdy włościanie dowiedzieli się o przybyciu Mierosławskiego, znanego im z 1848 r., "przez całą noc prawie gromady wieśniaków, od 30 do 40 ludzi liczące, zbiegały się do naszego obozu dla zobaczenia dawnego wodza, i zachęcani jego przemową, wstępowali w nasze szeregi". (Władysław Bentkowski w swoich notatkach o powstaniu 1863 r. także opowiada, że u włościan nazwisko Mierosławskiego przeszło w rodzaj bohaterskiego i legendowego mitu.)

Tymczasem powstanie na innych punktach kraju nie tylko się przedłużało, ale i rozwijało się z powodzeniem. Mierosławski nie mógł pozostać długo bezczynnym w Paryżu. Postanowił pojechać do Galicyi i tam organizować oddziały na własną rękę, co mu się nie udało, gdyż po nieszczęśliwych bitwach, stoczonych na Kujawach, rozpuszczono o nim i jego stronnikach mnóstwo fałszywych wiadomości.

Była jednak chwila, że mógł stanąć na czele obozu, opuszczonego przez Langiewicza, a dlaczego nie przyjął ofiarowanego sobie dowództwa nad kilku połączonymi oddziałami w tym obozie — niewiadomo. Zapewne podejryzywał intrygi, jakich stał się ofiarą w obozie Mielęckiego po bitwie pod Nową Wsią. Sam może potem swej odmowy żałował i niechętnie o niej wspominał.

Daniłowski w notatkach swoich opisuje scenę, kiedy Jeziorański przybył do kwatery Mierosławskiego w Krakowie i w swoim imieniu oraz w imieniu drugich naczelników ofiarował mu dowództwo. Mierosławski gwałtownie podniesionym głosem propozycję odrzucił. Fakt ten wytłómaczyć tylko można nadzwyczajną podejrzliwością generała, który, zawiedziony kilkakrotnie w swoich planach, stał się bardzo nieufnym i żądał takich gwarancji posłuszeństwa i dyscypliny, jakich mu Jeziorański nie mógł zapewnić.

Bądź co bądź odmowa ta była fatalnym błędem.

Są chwile przełomowe w życiu narodów jak i pojedynczych ludzi, że niekorzystanie z nadarzających się sposobności wpływa ujemnie na losy całych pokoleń.

Kilka tysięcy powstańców, którzy już przeszli z powodzeniem chrzest ognioy pod Małogoszczą i Grochowiskami, przeszedłszy pod sprężyste dowództwo Mierosławskiego, rozпалиłyby powstanie ludowe od Górnej Wisły po Warszawę do tego stopnia, że dziś jeszcze lud polski żyłby jego wspomnieniem i czerpał otuchę w bohaterskich czynach swoich przodków, tak, jak żył długo wspomnieniem Raclawic, Szczekocin, a nawet Maciejowic.

Po kilku nieudanych próbach wkroczenia z Galicyi do Królestwa na



czyle oddziałów przez siebie zorganizowanych, Mierosławski wrócił do Paryża i wtedy skończyła się jego wojskowa działalność.

Do wojny francusko-pruskiej miewał wykłady dla licznej wtedy młodzieży emigracyjnej w "Cafe Voltaire" i w siedzibie wskrzeszonego przez siebie Towarzystwa Demokratycznego na Chaussee du Maine. Wykłady te z dziedziny sztuki wojskowej i historii wojen napoleońskich były bardzo zajmujące.

Po wojnie francusko-pruskiej polityczne stowarzyszenia polskie na wychodźstwie we Francji, jak Zjednoczenie, Towarzystwo Demokratyczne — poupadały. Liczne środowiska wychodźców zrzędziały bardzo, Francya pobita i upokorzona zaczęła szukać przymierza z Moskwą. Los emigrantów polskich, którzy uważali Francję za drugą ojczyznę, stał się bardzo przykrym. Francuzi dawniejsze sympatyje dla Polski i Polaków zaczęli uważać za jedną z przeszkód do ścisłego przymierza z Rosją despotyczną.

Mierosławski nie mógł już prowadzić długich dysput politycznych ze swymi kolegami, byłymi profesorami z kolegów francuskich, z którymi schodził się w "Cafe Voltaire".

Francuscy emeryci, wyznawcy niegdyś zasad 1848 r., kończyli zawsze swoje wywody polityczne tem, że Francya musi się starać być dobrze z Rosją, "która jej w przyszłości pomoże pobić Prusaków i odzyskać utracone prowincje". Taką polityką krótkowidząca, nie mająca nic wspólnego z wielkimi hasłami rewolucyjnymi, doprowadzała Mierosławskiego do rozpacz. Nieraz, nie oglądając się na nic, gorzką prawdę powiedział swoim słuchaczom.

Wielkie duchy Michelet'a, Edgara Quinet opuściły ten świat w 1875 roku.

Mierosławski czuł się coraz bardziej osamotnionym, coraz mniej otaczanym przez gromadkę wiernych, a żarliwych słuchaczy z emigracji 1863 r., którzy go zwykle odprowadzali do mieszkania na bulwarze Montparnasse, słuchając przez całą drogę jego opowiadań z przeszłości, a zwłaszcza z epoki polistopadowej, którą znał znakomicie tak co do faktów, jak i co do osób, biorących udział w tym wielkim dramacie historycznym.

Nareszcie trapiiony chorobą serca zmarł 23 listopada 1878 r.

Na pogrzeb jego zbiegły się z przedmieść paryskich liczne gromadki robotników polskich. Wyprosiwszy sobie kilkugodzinny urlop od fabrykantów, przybyli przed dom żałobny w strojach fabrycznych, nie mając czasu ich zmienić.

Z kieszeni zarzuconych naprędce okrywek wyglądały metry, dłuta, obcęgi. Francuzi ze zdumieniem patrzyli się na ten niezwykle orszak pogrzebowy.

Ze znakomitszych osób z emigracji 1831 r. widzieliśmy sędziwego Bohdana Zaleskiego, ozdobionego długą do pasa brodą ukraińskiego lirnika. Utrzymywał on z Mierosławskim zawsze dobre stosunki. Widzie-



liśmy Wincentego Mazurkiewicza, czynnego bardzo niegdyś członka Towarzystwa Demokratycznego, który uczcił pamięć zmarłego stosowną przemową.

Z emigracyi 1863 r. odprowadził Mierosławskiego na miejsce ostatniego spoczynku kapitan Euzebiusz Rydzewski, jeden z najzdolniejszych oficerów Polaków, który z armii moskiewskiej przeszedł do powstania narodowego. Sam niestety wkrótce przedwcześnie spoczął na tymże samym cmentarzu Montparnasse.

Zwyczajem polskim, od bram cmentarnych krzepcy jeszcze emigranci 1863 r. ponieśli trumnę nieboszczyka na swoich ramionach aż do grobu.

\* \* \*

Po upadku powstania styczniowego, Mierosławski stał się kozłem ofiarnym wszelkiej reakcyi, wszelkich konserwatystów, ugodowców, pacyfikatorów, lokajów i podlokajów arystokracji, oraz zwolenników tak zwanej prasy organicznej, to jest ludzi, myślących nie o niepodległości Polski, ale o zdobyciu sobie pożywnych stanowisk i spożywaniu owoców swojej pracy spokojnie aż do śmierci.

Aby zdobyć sobie dobrą markę, to jest uznanie w wpływowych sferach, wystarczyło wymyślić lub przytoczyć jakiś paszkwil na Mierosławskiego, zacytować jaką uwłaczającą mu anegdotę. To była najlepsza rekomendacya u konserwatystów.

Mierosławskiemu przypisywano wszystkie nieszczęścia z powodu upadłego powstania. "On to wywołał powstanie, które się nie udało". Tak jest bez wątpienia, on wywoływał ruch zbrojny dla zdobycia niepodległości narodu, ale zarazem zalecał gorąco, aby się do tego ruchu jak najlepiej przygotowano. Dlatego wykładał przez długie lata młodzieży naszej zasady sztuki wojskowej, dlatego pisał swoje 8 tomów historii Powstania Narodu Polskiego, aby się w nią wczytywano i w przyszłości nie wpadano w te same błędy.

Niech tam puszczyki reakcyi kwilą sobie grobowo! Niech zwolennicy małodusznej zgody z losem urągają pamięci człowieka, który od 17-go do 64-go roku życia o Polsce myślał, dla Polski żył i dla Polski pracował, który skazał się na celibat, bo niepodległość Ojczyzny była jedynym romanssem jego młodości, który we Francyi ze swoim talentem i wymową mógł dojść do najwyższych stanowisk, a wołał pracować dla Polski, prowadząc życie anachorety.

Nam stoją przed oczyma niezrównane opisy walk o niepodległość, szturmny Moskwy do 54 reduty, zwanej później redutą Orдона, szturmny do okopów Woli, do okopów Warszawy, zacięta obrona naszego rycerstwa, wydane później na pastwę wrogów przez nikczemnych pacyfikatorów. Nam brzmi w uszach i rozbrzmiewać będzie aż do śmierci marsz Mierosławskiego z 1848 r., ułożony przeciw wszelkiego rodzaju tyranstwu.



# PROTOKÓŁ

Z WALNEGO ROCZNEGO ZJAZDU KOMITETU CENTRALNEGO OBRO-  
NY NARODOWEJ OBRADUJĄCEGO W CHICAGO, W DOMU ZWIĄZKU  
POLEK, DNIA 11-go STYCZNIA 1914.

(Dokończenie)

Par. 1. B. Zadaniem Komitetu Obrony Narodowej ma być urabianie opinii pu-  
blicznej na Wychodźstwie w kierunku przygotowywania narodu polskiego do walki  
zbrojnej o niepodległość Polski. Drugim zadaniem K. O. N. jest prowadzenie roz-  
ległych robót kulturalnych. Komitet O. N. ma bronić Wychodźstwo przed ciemnotą,  
wyzyskiem, zaturą polskości i godności ludzkiej.

Par. XI. D. Ze sumy zbieranych składek na fundusz bojowy K. O. N. egzeku-  
tywa ma prawo używać 25 procent na narodowe potrzeby społeczeństwa polskiego,  
oraz propagandę haseł i roboty niepodległościowej na Wychodźstwie, za zgodą Ko-  
misji S. S. N.

## XIV. Zasadnicze zmiany ustaw.

Z wykluczeniem zmiany celu, dokonane być mogą jedynie na walnym zjeździe  
rocznym dwoma trzeciami głosów obecnych delegatów.

7. **Prezes.** Przewodniczy na posiedzeniach Komitetu Wykonawczego i Central-  
nego, mianuje komitety tymczasowe i ma kontrolę nad wszelkimi czynnościami  
K. C. O. N. i jego agendami. Prezes ex-officio jest członkiem wszystkich sub-komi-  
tetów. Mając baczenie nad funduszami złożyć musi kaucję w sumie \$5,000. Pobie-  
ra pensję \$1.00 rocznie.

9. **Sekretarz.** Prowadzi protokoły ze wszystkich posiedzeń Komitetu Central-  
nego i Wykonawczego, otwiera listy i decyduje o sposobie ich załatwiania. Poza tem  
utrzymuje dokładną listę adresową członków Komitetu Centralnego, wszystkich Ko-  
mitetów Okręgowych i Dzielnicowych i obowiązany jest utrzymywać wszelkie  
akta w porządku. Na żądanie prezesa, zwołuje zwyczajne i nadzwyczajne posiedze-  
nia; obowiązany jest utrzymywać w porządku wszelkie książki finansowe Kom-  
itetu Wykonawczego O. N., wszelkie raporta finansowe Komitetów Dzielnicowych,  
referować sprawozdania ze swej działalności na każdym regularnem posiedzeniu Ko-  
mitetu Wykonawczego i Centralnego i oddawać Kasyerowi pieniądze jakie nadejdą  
na jego ręce co drugi dzień. Poza tem kwituje odbiór pieniędzy od Komitetów  
Dzielnicowych i poszczególnych osób, wypisuje czek i prowadzi dwie książki, jedną  
funduszu obrotowego, a drugą — funduszu bojowego. Kaucya Sekretarza finansowe-  
go na mocy uchwały Komitetu Centralnego, wynosi \$5,000, lecz może być powię-  
kszona w każdej chwili, stosownie do potrzeby. Sekretarz pobiera placę wedle u-  
chwały K.C.

10. **Kasyer** odbiera od Sekretarza finansowego pieniądze co drugi dzień za od-  
nośnem pokwitowaniem, inkasuje i deponuje je w banku na imię Komitetu O. N.,  
(przyczem prezes dostaje zawiadomienie z banku o każdorazowem złożeniu pieni-  
ędzy) i zaciąga do oduośnej książki kasowej. Prowadzi dwie książki — funduszu  
obrotowego i funduszu Obrony Narodowej. Z wszelkiej czynności zdaje sprawozda-  
nie na regularnych posiedzeniach Komitetu Wykonawczego i Centralnego. Kasyer  
pobiera placę \$1.00 rocznie.

**Uwaga.** Wszelkie przekazy bankowe muszą być podpisane przez Prezesa, Ka-  
syera i Sekretarza.

14. Regularne posiedzenia Komitetu Wykonawczego odbywać się będą raz na  
miesiąc w dniu stale oznaczonym, a nadzwyczajne ile razy tego zajdzie potrzeba.



18. Jeżeli dany członek Egzekutywy bez usprawiedliwienia nie stawi się na dwa z rzędu posiedzenia, uważać się winien za usuniętego z Komitetu Wykonawczego.

20. K. W. O. N. przedstawia do zatwierdzenia K.C.O.N. listy stałych wydziałów i ich prezesów wchodzących w skład tychże.

21. K. W. O. N. ma prawo wypełniać wakanse przedstawiając je do zatwierdzenia na posiedzeniach miesięcznych K. C. O. N.

22. Żaden z urzędników K. C. O. N. nie może piastować równorzędnego urzędu w innej polskiej organizacji, by nie wejść w kolizję z jedną lub drugą instytucją w pełnieniu swych podwójnych obowiązków.

4. Wszystkie Komitety Okręgowe i Dzielnicowe pozostając pod władzą C. K. O. N. mają prawo do jednego przedstawiciela w Komitecie Centralnym, lecz ten przedstawiciel ma być członkiem czynnym i miejscowym swojego Komitetu, obierani na rok, kończący się w styczniu, z wyjątkiem komitetów później powstałych.

8. Komitet Centralny O. N. ma prawo po zorganizowaniu się, kooptować pewną liczbę członków, wspierających ruch niepodległościowy, a w szczególności K. O. N. przez siebie mianowanych i zwykłą większością obieranych z tem zastrzeżeniem, że liczba członków w ten sposób kooptowanych nie może przenosić jednej piątej składu całego Komitetu.

9. Utworzony w sposób powyższy Komitet Centralny Obrony Narodowej, po zorganizowaniu się na swem pierwszym posiedzeniu, obiera własnych urzędników, a mianowicie: prezesa, wice-prezesa, sekretarza, skarbnika i trzech opiekunów kasy oraz doradcę prawnego, o ile znajdzie w swym składzie odpowiednią osobę. W przeciwnym razie Komitet ma postarać się o stałego doradcę prawnego, który na równi z innymi rzeczoznawcami, powołanymi każdorazowo przez Komitet, będzie miał głos doradczy.

**Uwaga:** Wszystkich tych urzędników obiera się zwykłą większością głosów.

10. Członków Komitetu Wykonawczego, czyli Dyrektorów K. C. wybiera się zwykłą większością głosów, i to samo wystarcza do zatwierdzenia prezesów Subkomisji, czyli Wydziałów, nominowanych przez Komitet Wykonawczy.

11. Komitet Centralny ma utworzyć w swem łonie sub-komitety, a mianowicie: korespondencyjny, organizacyjno - agitacyjny, finansowy, oświatowy, prasowy, techniczny i inne, jakie uzna za wskazane.

12. K. C. O. N. odbywa trojaki posiedzenia: W styczniu każdego roku posiedzenie walne czyli Zjazd celem ewentualnych zmian Ustaw i dokonania wyborów na rok następny.

W czerwcu zjazd półroczny, celem załatwienia nagromadzonych spraw wagi poważniejszej. Na tym zjeździe nie można dokonywać żadnych poprawek ustaw, a tylko w dziedzinie regulaminów.

Posiedzenia miesięczne, łącznie z posiedzeniami Egzekutywy, dla załatwienia spraw bieżących; oprócz nadzwyczajnych, które ma prawo zwołać prezes, wedle potrzeby.

(Posiedzenia te są publiczne.)

Członkowie zamiejscowi Komitetu Centralnego O. N. mają być zawiadamiani listownie przynajmniej na miesiąc przed każdym Walnym Zjazdem.

5. Wydział Oświaty zajmuje się urządzaniem odczytów, zebrań naukowych, obchodów narodowych i podejmuje ogólną robotę kulturalną, jak walkę o język polski w szkołach publicznych i t. p.

6. Wydział Prasowy stara się pozyskać całą prasę polską w Ameryce na szerzenie idei O. N. drogą wysyłania co dwa tygodnie komunikatów do jedynie pism polskich w Ameryce, informacyjnych, agitacyjnych, oraz prostujących mylnie opinie co do istoty rzeczy lub zadań organizacji. Wszelkie refraty przed rozesłaniem ich do publikacji odczytane być muszą na posiedzeniu Kom. Wyk. Sub-komitet ten gromadzi skrzętnie wszelkie głosy prasy sprawę organizacji O. N. dotyczące.



8. Wydział każdy powstaje drogą wyborów przez Komitet wykonawczy po zatwierdzeniu przez Kom. Centr.

16. Wydział Oświaty, jako ciało reprezentacyjne ma zupełną autonomię.

Każdy Komitet Dz. O. N. ma prawo do jednego reprezentanta przez siebie obieranego, na rok, który wchodzi w skład K. C. O. N.

10. Kasyer przechowuje pieniądze zebrane drogą składek i wysyła w porozumieniu z sekretarzem fin. i prezesem do Komitetu Wyk. co miesiąc.

14. Zbierane pieniądze odsyła Komitet Dz. co miesiąc wprost do Komitetu Wyk. O. N. na adres Sekretarza finansowego tegoż.

Oprócz powyższych zmian, przyjęto na wniosek delegata Majchra, że każdy członek Egzekutywy K. O. N., jeśli się nie stawi na dwa z rzędu posiedzenia i nie da zadawalniającego usprawiedliwienia, przestaje być członkiem Egzekutywy, pozostając tylko w K. C. O. N. Delegat Dr. Starzyński wnosi, by protokoły z posiedzeń Komitetu W. O. N., wysyłać do każdej organizacji. Delegat Anielewski dodaje poprawkę, o ile która tego zażąda. Delegat Kurdziel z Cleveland interpeluje w sprawie wywiadu u Paderewskiego i proponuje, by ob. Dębski i Siemiradzki sprostował to wszystko, jako ludzie mający wielkie zaufanie u emigracyi. W ostry sposób popiera te interpelację delegat Rayzacher, wyrażając żal, że ustępujący prezes K. O. N., oraz prezes Sokoła, powinien wiedzieć choć tyle z życia politycznego, że Paderewski jest narodowym demokratą, a do takich polityków po radę się nie jeździ. Zresztą żywiołowy ruch ludu nie potrzebuje aprobaty mniej lub więcej wielkich muzyków, a cały ten wywiad był kompromitacją. Broni sprawy wywiadu delegat Dr. Starzyński, oraz prezes K. Żychliński, stwierdzając, że pojechał do Paderewskiego, jako Prezes Związku Narodowego Polskiego. Stwierdzono, że K. O. N. w tym wywiadzie żadnego nie brał udziału i zań odpowiedzialności nie ponosi. Z kolei przyjęto wniosek ob. Sienkiewicza: "Zjazd roczny K. C. O. N. uchwała i uznaje za obowiązujące całe wychodźtwa Polskie w Stanach Zjednoczonych powszechny podatek narodowy w sumie 12c. rocznie płatne z góry". Ci wszyscy co mają większe dochody, oprócz podatku zwyczajnego, obowiązani są płacić podatek procentowy, stosownie do swych dochodów. W dopełnieniu niejako powyższego, wnosi delegat ks. Bończak: "Należy założyć Złotą Księgę obywatelstwa polskiego, gdzie zapisywanyby tych wszystkich, którzy zobowiążą się do płacenia stałego podatku. Księga główna ma się znajdować w K. C. O. N., a każdy Komitet Lokalny ma mieć swoją małą księgę Złotą". Delegat Majcher wnosi: aby K. C. O. N. ogłosił dzień 3-go Maja świętem narodowym, uświetnionem obchodami we wszystkich osadach polskich wydaniem jednodniówki i broszury w języku angielskim. Wniosek przekazano do wykonania Egzekutywie, z poprawką, żeby nie jeden dzień, ale cały tydzień za tak zwany tydzień Majowy uznać, zbierać składki i urządzać obchody. Przyjęto również wniosek Dr. Żurawskiego, aby K. W. O. N. (i inne) urządził od czasu do czasu Wiece polityczno-informacyjne, na którychby uzdolnieni mówcy powiadamiali ogół o różnych ważniejszych sprawach obchodzących Polaków wogóle w miarę, jak się zdarzają w biegu życia. Delegat Majcher interpeluje Prezydium, czy firmy handlowe złożyły ogłoszany szeroki procent od swych interesów na Skarb Bojowy K. O. N. Delegat Przyprawa stara się rzecz przedstawić, jako sprawę prywatną. Wychodzi na jaw, że firmy owe, ani centa na Komitet O. N. nie dały choć rok już upłynął. Polecono firmy te do spełnienia zobowiązań powołać. Delegat Sass dodaje, że to jest nadużywanie patriotyzmu na business i proponuje powołanie wszystkich tych, co podobne oferty poczynili, do zapłacenia podatku. Uchwalono w myśl interpelanta. Delegat ks. Bończak uzasadnia potrzebę wysłania w roku bieżącym organizatora K. O. N. w objazd. Uchwalono i przekazano Egzekutywie. Uchwalono też, gdy środki na to pozwolą, wysłać delegata do Polski. Zająć się tem ma Egzekutywa. Uchwalono organ K. O. N. "Wici", wydawać co miesiąc regularnie, na wniosek delegata Sassa. Dłuższa dyskusya toczy się w sprawie pensyi sekretarza. Na stole



dwa wnioski, aby pensya wynosiła \$100 lub \$150. Ostatecznie po stwierdzeniu, jaki ogrom pracy jest i stale się wzmaga w biurze Sekretarza K.C.O.N., uchwalono ją w wysokości 100 dolarów miesięcznie. Delegat Dr. Starzyński dodaje zastrzeżenie, że sekretarz ma cały dzień dla K. O. N. poświęcić. Tymczasem przewodniczący zamianował Komisję rezolucyi, złożoną z ob. Rayzachera, Dangla i Przyprawy. Na porządku dziennym wybory Egzekutywy na rok 1914. Nominacye ustne, wybory przeprowadzone być mają — w zasadzie kartkami. Odstąpiono jednak od tego zaraz na początku. Skoro tylko przedstawiono reprezentanta Związku Sokołów Dr. Zalesskiego na prezesa K. O. N. i nie było kontr-kandydata, przez aklamacyę go na ten urząd wybrano. W ten sam sposób wybrano pierwszego i drugiego wice-prezesa Naczelnika Związku Młodzieży Polskiej J. M. Sienkiewicza i Komisarza Polskiego Skarbu, W. S. Rayzachera. Sekretarzem obrany został jednym głosem pełnej Izby, na dodatkowy wniosek Dr. Żurawskiego, Komisarz P. S. W. i delegat K. O. N. z New Yorku, Aleksander Dębski. Inni bowiem przedstawieni nie chcieli przyjąć nominacyi. Kasyerem przez aklamacyę obrany został Wice-prezes Związku Nar. Pol., S. Mermel. W nominacyach na członków Wydziału Wykonawczego wymieniano kolejno: reprezentanta Sokolstwa L. Majchra, dyrektora Z. N. P. Kmieciaka, dyrektorkę Sakowską, Prezesa Z. N. P. Żychlińskiego, dyrektorkę Z. N. P. Obarską, dyrektora Z. N. P. Złotnickiego, reprezentanta Z. N. P. Tomkiewicza, reprezentanta Z. N. P. Chrzanowskiego, reprezentanta K. O. N. z Wojciechowa, Sassa, dyrektora Z. N. P. Mazura, dyrektora Z. N. P. Dr. Jankowskiego, reprezentanta K. O. N. z Hawthorne Komorowskiego, reprezentanta K. O. N. z Kazimierzowa, Budnego, reprezentanta Z. N. P., L. Małka, reprezentanta Z. N. P., J. Olbińskiego itd. Z tych wszystkich każdy kolejno zrzekał się kandydatury, a tylko sześciu nominacyę przyjęło, jak następuje: Dyrektor Z. N. P. A. Mazur, dyrektor Z. N. P. Dr. Jankowski, delegat Sass, reprezentant Z. S. P., L. Majcher, delegat J. Budny i delegat Komorowski. Wymienionych wybrano przez aklamacyę. Prezesów sześciu stałych Wydziałów, na przedstawienie Egzekutywy ma obrać K. C. O. N. na następnem posiedzeniu miesięcznem. Na zakończenie wyborów posypały się nominacye na opiekunów kasy. Nominowano szereg kandydatów, między innymi prezesa Żychlińskiego, Prezesa Związku Sokołów Dr. Starzyńskiego. Inni się zrzekli, tylko Dr. Starzyński, któremu Izba poleciła dobrać sobie dwóch Sokołów. Powołani zostali ob. Gintowt i K. Cholewa. Wymienionych trzech opiekunów kasy wybrano przez aklamacyę. Po ukończeniu wyborów, Komisya Rezolucyi odczytała takową:

#### REZOLUCYA.

Walny Zjazd Obrony Narodowej w Stanach Zjednoczonych Północnej Ameryki, w dniu 11-go stycznia 1914 roku, w Domu Związku Polek w Chicago, Ill., wyraża szczerą hołd i cześć dotychczasowej pracy Rządu Narodowego, za jaki uznajemy Komisję Tymczasową.

Tysiącami mil oddaleni od ziemi ojczystej, ufni, że doczekamy się wolnej i Niepodległej Ojczyzny naszej, szlemy tym pracownikom za wzbudzenie w nas wiary we własne siły, oraz wytknięcie nam jedynej drogi, po której Naród dążyć powinien do odzyskania swej Niepodległości, szczerze, braterskie podziękowanie i słowa zapewnienia, że o ile rozchodzi się o świadomy swych celów i obowiązków polski lud robotczy na wychodźstwie, w pracy tej nadal zjednoczeni i karni wszyscy trwać będziemy.

Stojąc zaś twardo przy uchwałach Wiecu w Pittsburgu z dnia 16go grudnia 1912 roku, oświadczamy niniejszem, że ofiarnym groszem i nadal popierać będziemy Polski Skarb Wojskowy, oraz pobudzać dalej ogół naszego wychodźstwa do tejże ofiarności.

Oświadczamy jednocześnie, że rozmyślnie przez wsteczne żywioły przeprowadzony rozłam w Komitecie Obrony Narodowej w dniu 8-go czerwca 1913 roku, nie



był i nie jest rozłamem ludu naszego, a jedynie planowem odstępstwem złych i wrogich wyzwoleniu Narodu jednostek od wskazań Komisji Tymczasowej.

Walny Zjazd Obrony Narodowej wyraża szczerą podziękę wszystkim dotychczasowym pracownikom tej idei na wychodźstwie, a przede wszystkim świadomemu ludowi, który składał ofiary na ołtarzu wyzwolenia Ojczyzny, Związkowi Narodowemu Polskiemu, Związkowi Sokółów Polskich, oraz wszystkim innym organizacjom ideowym, czy politycznym zrzeszeniom wychodźstwa naszego, a także uczciwej prasie polskiej, za spełnianie obowiązkowych służb Ojczyźnie, wzywając ich nadal w imię najświętszych uczuć patryotycznych do dalszego, bezustannego budzenia ducha w narodzie, uświadamiania go w jego prawach i obowiązkach względem Ojczyzny, oraz nawoływania go do powszechnej ofiarności na cele narodowe, a w pierwszym rzędzie na fundusz bojowy.

Jednocześnie wyrażamy wraz z ludem tak licznie na sali zebranych najgłębsze oburzenie i pogardę tym żywiołom wstecznym, tak w kraju jak i na wychodźstwie, za niecną i podłą robotę zohydzania tego ruchu, który się nie od dziś począł w narodzie, za podkopywanie wiary w lepszą przyszłość Ojczyzny naszej i piętnujemy mianem sprzedawczyków i zdrajców sprawy narodowej tych wszystkich, co świadomie i celowo w robocie tej przeszkadzać i chwilę wywalczenia Niepodległości naszej odsuwać nam będą.

Wierząc zasiać, że chwila zbawcza idzie, że już nasz lud fabryczny i rolny podnosi z grobu naszej Matki kamień niewoli, pragniemy, by usiłowania nasze stały się usiłowaniami najszerzych warstw narodu i ogarnęły wszystkich tych, co czując się w sercu Polakami, wierzą w Wolną i Niepodległą Polskę Ludową.

STANISŁAW DANGEL,  
STANISŁAW RAYZACHER,  
JAN PRZYPRAWA

Rezolucję powyższą przyjęto z aplauzem i pierwszy Zjazd roczny K. O. N. zakończony został odśpiewaniem Jeszcze Polska nie zginęła i Gdy Naród do Boju.

Delegaci rozjechali się, uwożąc to głębokie przekonanie, że zrobili robotę rzetelną i kierownictwo w dobre oddali ręce.

WŁADYSŁAW KONIUSZEWSKI, Sekretarz.

P. S. Protokół powyższy odczytany został na posiedzeniu miesięcznym K. O. N. dnia 27 Lutego i po uzupełnieniu poprawkami przyjęty.

J. ZALESKI, Prezes.

ALEKSANDER DĘBSKI, Sekretarz.

#### SPRAWOZDANIE ZE ZJAZDU SKONFEDEROWANYCH STRONNICTW NIEPODLEGŁOŚCIOWYCH.

Otrzymaliśmy drukowane w Lipsku Sprawozdanie ze Zjazdu S. S. N. Zjazd ten był czemś większym, niż zwykle zebranie delegatów stronnictw wchodzących w skład obozu niepodległościowego. Szło tu o rozstrzygnięcie ważnych kwestyj zasadniczych, a mianowicie, czy sojusz zawarty przez te stronnictwa w chwilę gorączki wojennej ma trwać dalej i jakie formy powinien przybrać.

Na pierwsze pytanie dała odpowiedź twierdzącą opinia publiczna. Wszyscy rozumieci, że pogotowie wojenne, armia i skarb, nie mogą być improwizowane w przedniu wojny; jeżeli Lud Polski chce wpłynąć na bieg wypadków, musi przygotować się do tej akcji w czasie pokoju. Co do drugiego pytania zdania były podzielone. Jedni sądzili, że K. T. powinna być rodzajem Rządu Narodowego, któryby kierował wszystkimi objawami życia publicznego; inni zaś utrzymywali, że K. T. nie powinna wkraczać w zakres działania poszczególnych stronnictw, a ograniczać swą władzę do nielicznych z natury rzeczy wspólnych bezpartyjnych instytucji.



Przed zjazdem przedyskutowano wszystkie sprawy w K. T. i, ponieważ były różnice zdań, wygotowano na Zjazd projekt kompromisowy.

Zjazd odbył się w Galicyi z udziałem delegatów z innych zaborów. Miejsce, czas dokładny i nazwiska uczestników nie nadają się do publikacji. Każde stronnictwo miało prawo do pięciu delegatów i do pewnej liczby gości z głosem doradczym; listę tych gości Komisya Zjazdowa uprzednio przejrzała i zatwierdziła. Delegatów było na Zjeździe 28, a gości 45, w tej liczbie Zarządy Skarbu Wojskowego i Wydziału Wojsny.

Prezydium składało się z trzech osób, wyznaczonych przez stronnictwa galicyjskie — Polską Partję Socyalno-Demokratyczną Galicyi i Śląska, Polskie Stronnictwo Ludowe i Polskie Stronnictwo Postępowe. Honorowym przewodniczącym był weteran walk o niepodległość i historyk ruchów patryotycznych ob. Bolesław Limanowski. Porządek dzienny był następujący:

1) Posiedzenie plenarne: Sprawozdania — Sekretarza (K. T.), Komendanta, Sekretarza Skarbu. 2) Posiedzenie plenarne: Statut K. T. i deklaracja zasadnicza. Posiedzenie sekcyjne: Sekcye — polityczna, wojskowa, skarbowa. Dopelnienia do sprawozdań: dyskusya nad sprawozdaniami; ewentualne wnioski.

4) Posiedzenie plenarne: przyjęcie lub odrzucenie wniosków uchwalonych na sekcjach; wolne wnioski.

Pierwszy odczytał swe sprawozdanie sekretarz K. T. Dokument ten jest dołączony do drukowanego sprawozdania ze Zjazdu. Potem sprawozdawca Wydziału Wojskowego przedstawił stan polskich organizacji wojskowych w chwili gdy wspólny komendant objął nad nimi kierownictwo; dalej wykazał zadania polskiej siły zbrojnej w chwili wybuchu wojny Austrii z Rosyą, i wskazał na trudności wobec słabego poparcia materyalnego przez ogół. Referent podał szczegółowy plan polskiej akcji zbrojnej w pierwszym momencie wojny i w dalszym jej rozwoju na terenie Królestwa Polskiego. Całe to sprawozdanie nie może być publikowane. Sprawozdanie finansowe było już wcześniej ogłoszone w osobnej broszurze i jest znane całemu ogółowi.

Głównym przedmiotem dyskusji był projekt nowego statutu przedstawiony przez sekretarza K. T. Głównem pierwotnem zadaniem (K. T. było umożliwienie utworzenia w danej chwili rządu narodowego. Każde stronnictwo miało w K. T. po jednym delegacie, z tem aby ci delegaci w razie powstania utworzyli Rząd Narodowy. Drugą atrybucyą K. T. było prawo dozoru nad Zarządem Skarbu i Komendą organizacji strzeleckich. Stosunek K. T. do Skarbu był o tyle nienormalny, że K. T. uchwalała wydatki, lecz Zarząd Skarbu mógł dać na nie pieniądze lub nie dać. Nowy projekt odbiera pierwszą atrybucyę delegatom Stronnictw Skonfederowanych. Obecnie nie będą oni mieli prawa tworzyć rząd narodowy. Po długiej i bardzo ożywionej dyskusji przyjęto trzy wnioski: pierwszy określał nazwę zamiast K. T.—(K. S. S. N. Drugi opiewał: Zbrojne wystąpienie organizacji wojskowych, zostających pod kierownictwem K. S. S. N. może nastąpić tylko na zasadzie uchwały K. S. S. N. powziętej większością dwóch trzecich głosów. Trzeci wniosek brzmiał: Zarówno organizacya wojskowa, jak skarbowa i prasowa podlegają na przyszłość kierownictwu K. S. S. N. Część wstępna statutu określająca charakter i zadania K. S. S. N. brzmi:

K. S. S. N. ma za zadanie ogólne kierownictwo prac niepodległościowych w Polsce i na wychodźstwie: a) kontrolę działalności P. S. W., W. W., oraz W. Pr. b) uchwalanie zasadniczych cech pracy wojskowej; c) zasadniczy podział funduszw P. S. W.; d) udzielanie dyrektyw dla W. Pr.; e) umożliwienie S. S. N. wykonywania wspólnych akcji i wystąpień politycznych, gdy wypadki na to pozwolą, względnie inicjatywę do takich akcji, gdy zajdzie tego potrzeba. Zbrojne wystąpienie organizacji wojskowych zostających pod kierownictwem K. S. S. N. może na-



stąpić tylko na zasadzie uchwały K. S. S. N., przyczem odnośna uchwała może być powzięta tylko 2-3 głosów.

2) K. S. S. N. w żadnym wypadku nie miesza się do spraw wewnętrznych którekolwiekbyż ze stronnictw, nie krępując swobodnego ich rozwoju i nawet ścierania się ze sobą, nie bierze na siebie żadnej z funkcji rządu i nie wytwarza po za organizacją wojskową, skarbową i biur prasowych żadnej stałej instytucji ani organizacyi, pozostawiając samym S. S. N. prowadzenie polityki niepodległościowej i związanych z nią czynności.

Uchwalono również następującą deklarację zasadniczą:

Zważywszy, że K. T. S. S. N. powstała w chwili, gdy sprawa zbrojnego powstania narodu polskiego przeciwko najazdowi rosyjskiemu była bezpośrednio bliską; że zmiana stosunków politycznych, odsuwając tę chwilę, nie zniesie jednak konieczności stałego, systematycznego i planowego przygotowywania się do ruchu zbrojnego wszystkich pragnących wyzwolenia narodu, a tylko uczyniła zbytecznymi pewne atrybucye, udzielone K. T. S. S. N. wywołując jednocześnie potrzebę lepszego uregulowania i większego niż dotychczas zespolenia wszelkich na tem polu prac i zamierzeń,

Zjazd postanawia: że porozumienie między stronnictwami niepodległościowemi powinno być zachowane; że jego wyrazem będzie zreorganizowana i do nowych warunków pracy przystosowana Komisya S. S. N.; że zadaniem K. S. S. N. ma być kontrola nad wspólnemi, międzypartyjnemi instytucjami S. S. N. oraz ujednostajnienie, w drodze wzajemnego porozumienia, działalności tych stronnictw, mającej za celu wywalczenie Niepodległości.

Na drugim posiedzeniu plenarnem przedyskutowano i przyjęto wnioski poszczególnych sekcji.

Uchwalono: udzielić zarządowi Skarbu Wojskowego absolutorium i przyjąć przedłożone rachunki; podziękować osobnem pismem rodakom w Ameryce za pomoc i prosić o dalszą współpracę; polecić nowemu zarządowi wypracowanie nowej ustawy po uprzednim przeprowadzeniu ankiety wśród komisarzy Skarbu wojskowego. Uchwalono następujące wytyczne zasadnicze dla tej ustawy: P. S. W. jest wydziałem skarbowym K.S.S.N. Zadania S.W. są: a) dostarczanie środków na potrzeby K. S. S. N., a w szczególności na potrzeby przygotowań do walki zbrojnej o niepodległość Polski i na walkę samą; wypracowanie zasad i form organizacyjnych polskiej skarbowości, oraz przygotowanie dla przyszłego Rządu Narodowego aparatu skarbowego. Zjazd uznaje potrzebę podzielenia funduszków Skarbu na: a) fundusz dla rządu narodowego i b) fundusz obrotowy K. S. S. N. Na fundusz pierwszy ma iść minimalnie 15 procent wszystkich dochodów. Zjazd apeluje do wszystkich stronnictw, aby przyjęły na siebie obowiązek dostarczania Skarbowi pewnej kwoty rocznie. Zjazd poleca przeprowadzenie akcji w celu opodatkowania rad gminnych i powiatowych, instytucji finansowych i współdzielczych, poszczególnych wydawnictw, dzienników, i innych pism peryodycznych. Zjazd uważa za pierwszorzędną obowiązek S. W. przeprowadzenie organizacyi skarbowej w zaborze rosyjskim.

Wnioski Sekcji Wojskowej: Zjazd przyjął sprawozdanie Komendanta głównego i wyraził mu za jego trudną pracę najgłębsze uznanie; Zjazd uznał, że obie organizacje wojskowe powinny starać się o możliwie największe zbliżenie między sobą; Zjazd wzywa wszystkie stronnictwa skonfederowane do dawania możliwie silnego oporu zakusom ugodowym. Przyjęto projekt regulaminu wewnętrznego dla Wydziału Wojskowego jako rezultat dokonanego porozumienia obydwóch organizacyi wojskowych. Zjazd wzywa stronnictwa mające swych reprezentantów w austriackiej Radzie państwa do zorganizowania Komisji poselskiej z sześciu członków, każde po dwóch, dla wspólnych spraw dotyczących K. S. S. N.

Przyjęto na końcu wnioski sekcji prasowej, poczem Zjazd został zakończony mową przewodniczącego.

T. Siemiradzki.



## SPRAWOZDANIE SEKRETARZA K. T. WYGLOSZONE NA KONGRESIE.

"Zwiastunem dzisiejszego porozumienia stronnictw był odbyty w sierpniu 1912 r. zjazd, tak zw. zakopiański. Było to zgromadzenie uczestników, nie delegatów, różnych stronnictw z Królestwa i Galicyi, luźne zupełnie, na którym jednak zapadły brzemienne w skutki uchwały, mianowicie założony został Polski Skarb Wojskowy oraz postawiona zasada konieczności współdziałania stronnictw niepodległościowych dla osiągnięcia celów, mających znaczenie ogólnonarodowe.

Wkrótce potem, bo w początku października, wybucha wojna bałkańska, zjawia się zatem możliwość starcia między dwoma państwami, których życiowe interesy były zagrożone, — Austryą i Rosyą. Należało więc śpieszyć się, aby stworzyć przynajmniej możliwość współdziałania partyj i dokonania wszystkiego tego, co od dawna powinno było być gotowe.

Zaraz przy nadejściu pierwszych wieści o wojnie rozpoczęły się luźne zebrania obywateli, do różnych partyj należących, we Lwowie. Jednym z inicjatorów takich zebrań był weteran demokracji galicyjskiej, ob. Tadeusz Rutowski. Już tam omawiano sprawę ewentualnego współdziałania różnych kierunków.

Myśl powyższa miała zostać wcielona w życie w Krakowie. Mianowicie na dzień 18 października zwołano do sali Starego Teatru w Krakowie zebranie publiczne, na które rozesłano zaproszenia do paruśt bardziej znanych przedstawicieli wszystkich kierunków — od socjalno - demokratycznego do konserwatywnego.

Zebranie odbyło się przy nastroju niezmiernie podniosłym. Prawie wszyscy zaproszeni zjawili się, przemawiali przedstawiciele stronnictwa Ludowego, Demokratycznego i PPS., zebrano na sali paruśt koron na PSW i powzięto następną rezolucję:

"Zgromadzeni d. 18. X. 1912 r. w Krakowie uczestnicy różnych stronnictw politycznych,

Stwierdzając,

że zaostrzenie stosunków międzypaństwowych na Wschodzie Europy i stale wskutek tego powtarzające się groźby wojny między Austryą i Rosyą wymagają ze strony narodu polskiego planowego i systematycznego przygotowania się do odegrania, w razie konfliktu zbrojnego, roli czynnej, mogącej zapewnić największy stopień obrony interesów narodowych,

że takie przygotowywanie się jest obowiązkiem wszystkich stronnictw politycznych polskich,

Upoważniają zwołujących dzisiejsze zebranie do zwrócenia się do wszystkich polskich stronnictw i grup z wezwaniem, aby utworzyły w najkrótszym czasie ciało, któreby obmyśliło środki do osiągnięcia celów powyższych,

Zgromadzeni wyrażają życzenie, aby jaknajrychlej porozumiano się z reprezentantami zaboru rosyjskiego".

Zebranie w Starym Teatrze miało na celu zwrócenie uwagi publicznej na groźbę chwili. Jednocześnie zaś rozpoczęły się kroki przygotowawcze dla zjazdu międzypartyjnego, który byłby obsesany przez delegatów, upęnomocnionych do powzięcia stanowczych uchwał.

Ale tymczasem wyłonił się nowy (aczkolwiek w dziejach naszych dostatecznie niestety znany) czynnik — wróg wewnętrzny, przeciwdziałający wszelkim dążeniom wyzwolenicznym, nie ginąca nigdy — aż chyba wraz z niewolą — Targowica. Stronnictwa ugodowe zmobilizowały się szybciej od nas i zadały nam, już w kilka dni po rozpoczęciu naszej akcji, pierwszy, dotkliwy cios. Dnia 24 października powzięta została i ogłoszona we wszystkich dziennikach następująca uchwała parlamentarnego wiedeńskiego Koła Polskiego:

"Świadome następstw, na jakie obecne zawikłania międzynarodowe, zwłaszcza, gdyby się przerzuciły na szerszy teren, mogłyby narazić naród polski, Koło Polskie przestrzega społeczeństwo polskie przed pochodzącą z po za Kół narodowych pod-



burzającą robotą i wzywa rodaków, aby pomni obowiązku solidarności i jednolitej działalności, pozostawili kierownictwo polityki narodowej swym legalnym reprezentantom, którzy mają pełne poczucie obowiązku nieustannego czuwania nad biegiem wypadków.”

Uchwała ta ułożona została umyślnie w ten sposób, aby ją można było rozmaicie wyklądać. Rzeczywiście, jednym mówiono, że “z po za Kół narodowych pochodzące podburzanie” oznacza Sztab Generalny austriacki, który chce wyzyskać Polaków, użyć ich, jako mięso armatnie, a potem porzucić; innym tłómaczono wręcz naodwrot, że niebezpieczeństwo grozi od ludzi, którzy jakoby podszycają się fałszywie pod autorytet Sztabu Generalnego, nie mając do tego upoważnienia; dla ogółu jednak wyraźnem było jedno — że większość Koła Polskiego wypowiedziała się przeciwko wszelkiej polityce czynu.

Ta ugodowa działalność nie przeszkodziła oczywiście odbyciu się Zjazdu. Dnia 10 listopada zgromadzili się delegaci 7 partji politycznych (4 z zaboru rosyjskiego, 3 — z austriackiego): Polska Partja Socjalistyczna (P. P. S.), Narodowy Związek Robotn. (N. Z. R.), Nar. Związek Chłopski (N. Z. Ch.), Polskie Stronnictwo Postępowe (P. S. P.), Stronnictwo Niezawisłych Ludowców. Tam nastąpiło porozumienie, na następujących podstawach:

“W celu umożliwienia energicznej i natychmiastowej wspólnej akcji polskich stronnictw niepodległościowych, w razie konieczności rozpoczęcia walki zbrojnej, wywołanej przez wojnę, przeciwko państwu rosyjskiemu, zgromadzeni uchwalają:

1. Ustanawia się Komisję Tymczasową, która ma obowiązek zorganizowania Władzy Naczelnej, z pełnią atrybucji rządu, w razie nadejścia wypadków powyższych wymienionych, przyczem określenie chwili zorganizowania tej władzy należy do tejże Komisji. K. T. składa się z delegatów (po jednym), z następujących stronnictw: 1) P. P. S., 2) P. P. S. D. Galicyi i Śląska, 3) P. S. P., 4) Stronnictwa Niepodległościowe (N. Z. R., O. N. I, N. Z. Ch., Niezawisli Ludowcy); skład ten może być rozszerzony przez delegatów innych partji, lecz tylko na podstawie niniejszej rezolucji, przyczem dozwolone jest łączenie mandatów w jednym ręku.

2) W okresie, poprzedzającym mianowanie stałej Władzy, K. T. otrzymuje następujące atrybucje:

a) porozumiewanie się z innymi partjami, grupami i instytucjami oraz reprezentację na zewnątrz w sprawach, związanych z ewentualnym wybuchem powstania, przyczem wykluczone są pertraktacje na swoją rękę przez poszczególne partje, z wyjątkiem spraw, objętych zwykłym życiem tych partji, co pozostaje jak dawniej, ich wyłącznym udziałem;

b) agitację, informowanie prasy i t. p.;

c) dozór nad władzami naczelnej organizacją wojskowych i P. S. W. i prawo zatwierdzania ich członków;

d) rozporządzanie funduszami, przeznaczonymi na zdobycie niepodległości, a nie należącymi do istniejących już kas.

3. atrybucje K. T. ustają z chwilą mianowania stałej władzy lub stwierdzonej przez organizacje partyjne zmiany warunków politycznych, czyniącej jej istnienie zbytecznem.

W ten sposób utworzona Komisja Tymczasowa uzyskiwała zatem niezmiernie doniosłą atrybucję zorganizowania, w chwili rozpoczęcia akcji, władzy, która miała zapewnione uznanie stronnictw, na zjeździe reprezentowanych. Jednolitość działania była więc zapewniona.

Uchwała powyższa, oraz parę innych, mniej ważnych, przyjęta została początkowo przez delegatów ad referendum. Wkrótce jednak 6 pierwszych z pomiędzy wyżej wymienionych stronnictw zgłosiło swój akces i d. 1 grudnia odbyło się pierwsze posiedzenie K. T., na którym ustalono jej nazwę oficjalną, jako “Komisja Tymczasowa Skonfederowanych Stronnictw Niepodległościowych” (K. T. S. S. N.).



D. 10 grudnia postanowili przystąpić do K. T. Niezawisli Ludowcy, jednak z tym warunkiem, by enuncyacye na zewnątrz (np. odezwy) były przez nich podpisywane tylko po poprzednim ich rozpatrzeniu i zatwierdzeniu przez ich Radę Ludową. Na ten warunek K. T. nie przystała, wskutek tego S. N. L. postanowiło tylko utrzymać z K. T. "Kontakt w sprawach wojskowych".

Za to dnia 28 grudnia zgłosiło swój akces Polskie Stronnictwo Ludowe (P. S. L.), które też, jak zobaczymy, rozwinęło natychmiast bardzo żywą działalność. Zaś 9 lutego 1913 r. przystąpił "Związek Chłopski", organizacja wiościańska z Królestwa.

Wreszcie, w końcu stycznia 1913 r., ogłoszone zostało przez pomyłkę przystąpienie "Polskiego Stronnictwa Demokratycznego" z zaboru austriackiego. W rzeczywistości stronnictwo to wybrało tylko delegatów dla porozumienia się z K. T.

W ten sposób z początkiem roku 1913 do sojuszu należały wszystkie stronnictwa ludowe polskiej, mianowicie dwie organizacye robotnicze i dwie organizacye chłopskie z zaboru rosyjskiego, jedyna poważna organizacya robotnicza i także — chłopska z Galicyi i Śląska oraz te skupienia mieszczaństwa, które nie cofają się przed myślą walki o niepodległość. W przeciwnym obozie skoncentrowała się ugoda i reakcyja szlachecko-klerykalna: podolacy, narodowi demokraci, stańczycy i realisci. I jest to rzeczą niezmiernie charakterystyczną, że na wezwanie do walki o wyzwolenie Ojczyzny pierwszym stawil się na placu lud polski!

Aby skończyć z tą sprawą wspomnimy jeszcze, że P. S. D. do końca nie przystąpiło do K. T., pomimo czterokrotnego porozumiewania się delegatów obu stron. Naogół panował jednak w stronnictwie tem przychylny nastrój do działalności K. T. i poszczególńi jego członkowie — aczkolwiek w niezbyt wielkiej liczbie — pracowali w P. S. W. i organizacyach militarnych.

Przejdźmy teraz do Ameryki. Tu d. 10 grudnia 1912 na zjeździe przedstawicieli różnych organizacyj w Pittsburgu założony został Komitet Obrony Narodowej, mający za zadanie współdziałanie z ruchem niepodległościowym w "starym kraju". Do K. O. N. przystąpiły najpoważniejsze skupienia Polonii amerykańskiej, mianowicie Polski Związek Narodowy, organizacya licząca przeszło 100,000 członków płacących, dalej Związek Sokolstwa Polskiego, Związek Socjalistów Polskich, Związek Młodzieży Polskiej i wiele innych. Przyłączyły się też początkowo organizacye klerykalne, jak Zjednoczenie Rzymsko-Katolickie i inne, ale te od samego początku przeciwdziałały robocie szczerze rewolucyjnej, sprzeciwiały się odsyłaniu pieniędzy zebranych do P. S. W., pragnąc zachować je w Ameryce, aż wreszcie zerwały z ogółem i wytworzyły własną organizacyę p. n. "Rady Narodowej".

I wśród emigracyi polskiej w Ameryce Południowej, przede wszystkim w Paranie (Brazylia), zapanowało znaczne ożywienie pod wrażeniem wypadków w kraju. W Kurytybie powstał Komitet Obrony Narodowej, po kolonjach parańskich zaczęto uczyć się sztuki wojskowej i odbywać ćwiczenia, wysłano do P. S. W. trochę pieniędzy, prasa miejscowa poparła Komisję Tymczasową. Niezależnie od brazylijskiego K. O. N., który postanowił zbierać przez siebie składki na walkę czynną gromadzić na miejscu i odesłać je do kraju dopiero na wypadek wybuchu powstania, utworzyła się "Polska Komisya Wojskowa w Paranie", mająca na celu niesienie natychmiastowej pomocy ruchowi niepodległościowemu w kraju i przygotowanie militarne miejscowej młodzieży polskiej. Ponieważ do organizacyi tej w miarę jej rozwoju zaczęli się zgłaszać Polacy i z poza Parany, jako też z Argentyny, przeto dotychczasowa jej nazwa została zastąpiona przez nową, brzmiącą: "Polska Komisya Wojskowa Ameryki Południowej".

W lutym 1913 r. do K. T. należało zatem 8 partyj politycznych (5 z zaboru rosyj-

1) Z nielicznymi i nie grającymi wielkiej roli wyjątkami, w rodzaju "Socjal-Demokracji Królestwa Polskiego" i t. p.



skiego, 3 — z austriackiego), silna organizacja narodowa w Stanach Zjednoczonych i organizacja w Ameryce Południowej, nie licząc drobnych (np. liczne organizacje młodzieży) grup, które współdziałały z K. T.

To rozszerzenie się wpływu myśli i organizacji powstańczej nie mogło nie odbić się na stosunku ugody do K. T. Stronnicwa, przeciwne walce z Rosją, przekonaly się, iż wstępnym bojem nie potrafią zniszczyć ruchu niepodległościowego. Chwycili się zatem innych sposobów. Przedewszystkiem przez "Radę Narodową", organizację, roszczącą pretensje do prawa kierowania opinią publiczną w zaborze austriackim stworzony został "Komitet Obywatelski", którego wyłącznym zadaniem miała być akcja, przystosowana do potrzeb chwili. Czyniąc w ten sposób pozornie zadość oczekiwanej przez liczne rzesze potrzebie czynnej obrony interesów polskich, "Rada Narodowa" miała nadzieję, że potrafi uspić czujność żywszych elementów w narodzie, a przynajmniej sparaliżować ich usiłowania. Nie potrzebowała zaś obawiać się, by "Komitet Obywatelski" zszedł na tory dla niej niesympatyczne, gdyż K. O. składał się w znacznej większości z elementów umiarkowanych politycznie i narodowo, a oprócz tego był w swych działaniach całkowicie od R. N. uzależniony. A pamiętać należy, że R. N. wybrana została przez stronnictwa, zasiadające w sejmie cenzusowym, zatem nie reprezentującym bynajmniej całej ludności Galicji, nie mówiąc już o reszcie Polski.

Z ramienia K. O. zaczęto tworzyć wśród Sokołów t. zw. "drużyny stałe", mające za zadanie wprawianie się w marszach, strzelaniu itp. dyscyplinach wojskowych. Jednocześnie zaś za pomocą tajnych okólników sokolskich oraz artykułów w pismach starano się dyskredytować wszelkimi sposobami organizacje strzeleckie, zależne od K. T., bojkotowano je, zakazywano Sokołom wstępować do nich oraz zakazywano zbierać składki na P. S. W.

Ta taktyka wkrótce wydała swe owoce: wiele osób, które poprzednio przyjęły blocki na Słarb, odsyłały je, motywując to zakazem, a Związki i Drużyny Strzeleckie na każdym kroku spotykały się z przeszkodami, których źródłem okazywała się zawsze kontr-agitacja starszyny sokolskiej, narodowej demokracji, księży itp.

Równoległe z tą akcją, prowadzoną z całą bezwzględnością i brakiem skrupułów, zwykłym w środowiskach reakcyjno-ugodowych, Rada Narodowa usiłowała sparaliżować opór stronnictwa ruchu za pomocą przecignięcia na swą stronę oddzielnych jednostek lub wytworzenia poglądu, jakoby porozumienie między nią a K. T. było rzeczą możliwą i nie wymagało zasadniczej zmiany kierunku jednej z tych dwóch organizacji.

Historja tych usiłowań jest bardzo charakterystyczna. Zaczęło się od tego, iż Rada Narodowa, organizując Komitet Obywatelski, zaprosiła doń kilku przedstawicieli obozu niepodległościowego. Gdyby oni zaproszenie przyjęli, dałoby się łatwo stworzyć fikcję, jakoby w K. O. były reprezentowane wszystkie stronnictwa polskie, tymczasem ta drobna garstka nie by w K. O. działała nie była w stanie. Jednak wszyscy zaproszeni członkowie skonfederowanych stronnictw odmówili, motywując to przeważnie tem, że należą do zorganizowanych partyj i bez ich zgody nie mogą takiego kroku przedsięwziąć, odsyłają więc zapraszających do swych organizacji, względnie do K. T. Prezes R. N. odpowiedział, że R. N. nie może zapraszać stronnictw "dla względów statutowych" i na tem sprawa utknęła. Wkrótce miała ona jednak przybrać inną formę. Zostały mianowicie wysunięte propozycje, czy by K. T. nie mogła porozumieć się z R. N. za pomocą delegatów? Propozycje te przyjęto i d. 2 marca odbyło się zebranie delegatów obu stron.

Na zebraniu tem przedstawiciele K. T. wymienili szereg konkretnych faktów namiętnego zwalczania kierunku, reprezentowanego przez K. T., i szkodzenia robotom niepodległościowym ze strony zwolenników Rady Narodowej. Z drugiej strony zwrócili oni uwagę, że pisma i osoby, broniące polityki Rady Narodowej, wypowiadają się wyraźnie za ugodą z Rosją. Zanim się zatem przystąpi do omawiania warunków po-



rozumienia, należałoby najprzód stworzyć grunt, bez którego wszelkie porozumienie nie jest możliwe. Dlatego delegaci K. T. postawili następujące żądania:

1) Aby Rada Narodowa oświadczyła się kategorycznie, że polityka jej skierowaną jest przeciwko Rosyi, przyczem formy tej deklaracji pozostawia się do ustalenia Radzie Narodowej;

2) Aby R. N. nie popierała wrogiego stosunku do organizacji strzeleckich, szeregowe w Sokole;

3) Aby zniesiony został bojkot Polskiego Skarbu Wojskowego.

Odpowiedź na pytania te nastąpiła dopiero 10-go kwietnia i potwierdziła najzupełniej obawy delegatów K. T. Oto jej brzmienie:

Na zapytanie Sz. Pana mam zaszczyt donieść, że sprawy omawiane na konferencji 2 marca przedstawiają się następująco: Co do enuncyacji stanowiska Kom. Obyw. na wypadek konfliktu zbrojnego między Austryą a Rosyą, to w dzisiejszej sytuacji politycznej nie byłoby wskazaniem ponownie jakieś oświadczenie składać (!! a kiedy? gdy się wszystko uspokoi! — przyp. nasz), tembardziej, że uchwała Koła Sejmowego jak i komunikat Kom. Obyw. nie pozostawiały żadnej wątpliwości co do celów i stanowiska Polaków w Galicyi.

Inne sprawy, jak zaprzestanie walki w ostrych formach w publicystyce — również i na polu działania w organizacjach wyrobienia fizycznego, staraliśmy się, żeby te starcia ustały i zdaje mi się, że w znacznej części cel ten osiągnięty został (w rzeczywistości było wręcz przeciwnie — przyp. nasz). Co do porozumiewania się wzajemnego — sędzę, że z Panów strony, t. j. Komisji Tymczasowej jak i z naszej — gdy tylko sprawa tego wymagać będzie — porozumiewanie się takie każdym razem nastąpi”.

W ten sposób zakończone zostały pertraktacye, które, jak widzimy, przybrały charakter bardzo dla R. N. niewygodny.

Przejdźmy teraz do charakteru akcji, prowadzonej przez elementy ugodowe.

Jak już powiedzieliśmy, w łonie “Sokoła” utworzone zostały “Stałe Drużyny Sokole”, będące zawiązkiem organizacji zbrojnej. Jednocześnie zaprowadzone zostały ćwiczenia wojskowe w “Drużynach Bartoszowych”, organizacji Sokolej, składającej się przeważnie z chłopów, na którą wpływ mają “podolacy” wschodnio-galicyscy. Przy znacznych środkach, jakimi rozporządza Sokół, drużyny te mogły rychło stać się poważnym sojusznikiem organizacji strzeleckich, — oczywiście, o ile by je tworzono i rozwijano z tymi samymi celami, jakie stawały sobie Związki i Drużyny Strzeleckie. Tymczasem stało się zupełnie inaczej. Zarząd Sokoła przystąpił w całości do Komitetu Obywatelskiego i ten, z innymi narodowymi demokratami i klerykami, organizował bojkot instytucji powstańczych. Jednocześnie starano się zwrócić Drużyny Stałe i Bartoszowe w kierunku, nic z powstaniem nie mającym wspólnego.

Świadczą o tem wyjątki z okólników, które zostały opublikowane w Naprzodzie (Nr. 42 z 20 lutego 1913), następującej treści:

1) W odezwie “Rady Naczelnej Drużyn Bartoszowych we Lwowie, ul. Friedrichów 9” do kas zaliczkowych, znajdujemy prośbę o subwencye, umotywowaną tak, że w Galicyi wschodniej “Dwór jest zbyt dzisiaj osamotniony, by mógł czoło stawiać obalamuconej masie, chłop zaś polski, dopóki jest niezorganizowany, nie przedstawia takiej siły, która by budziła w żywiole ruskim należyty respekt”.

2) W odezwie Wydziału “Sokoła” w jednym z miast prowincjonalnych z początku stycznia 1913 r. czytamy:

“Przy tutejszym “Sokole” zawiązało się Kółko strzeleckie, którego celem jest obrona życia i mienia tutejszych mieszkańców w razie jakiegś zawieruchy”.

3) W innej odezwie tegoż Wydziału z grudnia 1912 roku, znajduje się jeszcze lepszy ustęp:

“Ponieważ zachodzi obawa, że w razie wybuchu wojny Kozactwo zaleje Galicyę, aby wywołać tutaj zamieszanie i wzniecić rozboje, przeto dla obrony mieszkańców



miasta i ich mienia — ze względu, że tutaj niema załogi wojskowej — zawiązało się przy "Sokole" Kółko strzeleckie".

Więc obrona folwarków wschodnio galicyjskich oraz walka z jakimś zamieszaniem, które mieli wśród ludu polskiego wywoływać — Kozacy! — oto cel, który wystawiano owym osobliwego autoramentu powstańcom!

Ta zasada odwracania uwagi od zadań prawdziwie narodowych — walki z Rosją — a skierowywania jej na bezdroża, systematycznie była praktykowana. Szerzyły ją organy narodowych demokratów i realistów w Królestwie po swojemu: miotając przekleństwa na Austryę i przedstawiając ewentualne powstanie polskie, jako intrygę niemiecko-austriacką. Współdziałały z nimi obskurne pisemka endeckie i klerykalne w Galicyi ("Wieniec i Pszczółka", "Ojczyzna" itp.), wzywając do walki z "żydami i socyalistami, którzy stanowią t. zw. Komisję Tymczasową". W pismach "poważnych", jak "Słowo Polskie" lub inny "Głos Narodu", rzucono insynuacje nieco subtelniejsze, choć nie mniej kłamliwe. Ulubionym tematem było tu "zapobieganie przedwczesnemu wybuchowi". Ci panowie dawali do zrozumienia, że chcą "wybuchu", tylko "w odpowiedniej chwili" — tak około sądu ostatecznego, no i nie wiadomo jeszcze przeciw komu...

Jeszcze w marcu 1913 r. czytamy w odezwie, wzywającej do składek, wydanej przez Radę Narodową, a podpisanej "Prezydium Rady narodowej — Dr. Ernest Adam", następujący ustęp:

"Okazało się, że wobec zdarzeń dzisiejszej doniosłości, które przyjść miały i przyjść mogą — społeczeństwo nie było przygotowane, że w takiej chwili, kiedy by trzeba zająć stanowisko zdecydowane, skupić wysiłki całego narodu w zgodnej, zbiorowej woli i pracy, mogliśmy okazać się — albo leniwym, bezdusznym tłumem ludzi dla sprawy obojętnych, bądź stać się łupem prowokacyi, szalbierstwa lub szaleństwa przedwczesnych, nieodpowiedzialnych wybuchów".

Jednak usiłowania te wydały częściowo skutek wręcz przeciwny założeniu. Wśród wielkiej masy Sokolów nie wszyscy byli sfanatyzowanymi ugodowcami i przeciwnikami walki o niepodległość. Owszem, wielu przyświecały wzory odmienne od tych, które im narzucano, wzdychali oni do zmierzenia się z odwiecznym wrogiem Ojczyzny, zamiast obrony rzekomo zagrożonych dworów. Ci ludzie nie mogli też zrozumieć nienawiści, z jaką odnosiła się starszyzna sokola względem bratnich organizacyj militarnych, które na oczach wszystkich z największym zapałem i poświęceniem szkowały się do walki. I zaczął się po gniazdach sokolich bunt, który przybrał nareszcie takie rozmiary, że zarząd uczuł się zmuszonym kapitulować i wystąpił z Komitetu Obywatelskiego. Jednocześnie, też pod presją opinii publicznej, dnia 22 lutego 1913 r., na posiedzeniu Rady Naczelnej Polskiego Stronnictwa Ludowego w Tarnowie, postanowiono zerwać z Radą Narodową. Nazajutrz, 23 lutego Radą Naczelna Polsk. Stronnictwa Demokratycznego też uchwaliła wystąpić z Komitetu Obywatelskiego. Pozostała tam garść endeków i podolaków galicyjskich poczuła, że występowanie jej w roli kierowników i przedstawicieli całego narodu będzie zbyt śmieszne, przestała zatem funkcjonować. Na wszelki wypadek jednak formalnego pogrzebu Kom. Obywatelskiemu nie urządzono, a tylko prezes R. N. w jednej ze swych enuncyacji mimochodem napomknął o tem (patrz okólnik R. N. w "Słowie Polskiem" Nr. 126, z r. 1913).

Było to zwycięstwem moralnym K. T. i wogóle należy powiedzieć, że tam, gdzie ścieranie się poglądów odbywało się jawnie, tam zwyciężał kierunek niepodległościowy. Odbiło się to nawet na uchwałach galicyjskiego Koła Sejmowego, tej tak umiarkowanej instytucyi, na mowie prezesa Koła Polskiego, Dra J. Leo, w delegacyi austriackiej, gdzie po raz pierwszy od dawna usłyszeliśmy wypowiedzenie się przeciw Rosyi w imieniu wszystkich stronnictw polskich. To zwycięstwo kierunku powstańczego nie polegało oczywiście na tem, że wszyscy w Polsce stali się powstańcami. Nie, niewola zbyt silnie wycisnęła piętno na naszym organizmie narodowym, by kie-



runek ugodowy mógł być jednym wstrząśnieniem obalony, ale przeciwnicy nasi zostali wyparci z szergu pozycyi i musieli odstąpić od myśli niszczenia nas wstępnym bojem.

To zwycięstwo ideowe stanowi nieodzowny warunek zwycięstwa materialnego, zdobycia siły realnej, ale nie jest niestety jedynym warunkiem. I jeżeli ze sfery dążeń przejdziemy do konkretnych faktów, to otrzymamy obraz daleko smutniejszy.

Przedewszystkiem, słabą stroną naszego ruchu było i w znacznym stopniu jest dotąd Królestwo, zabór rosyjski. Przeciwnicy ruchu niepodległościowego rozwinęli tam odrazu bardzo energiczną działalność. "Gazeta Warszawska", "Dwugroszówka", "Słowo", "Kuryer Polski", "Przegląd Narodowy" i szereg innych pism narodowo-demokratycznych lub konserwatywnych dzień w dzień miały najdziksze oszczerstwa na K. T., ruch wojskowy, przygotowania powstańcze. Sekundowała im w tem część prasy postępowej, przedewszystkiem "Kuryer Poranny", którego artykuły często wyglądały tak, jak gdyby pochodziły z kancelaryi generał-gubernatora. Mniejszość prasy, sympatyzująca z ruchem narodowym, tak czuła się sterylizowaną, że nie śmiała nie tylko polemizować z bezczelnymi artykułami moskalofilstwa, ale nawet obawiała się dawać informacje prawdziwie odpowiadające. Dodać też należy, że prasa nielegalna stronnictw skonfederowanych nie spełniła swego zadania tak, jakby zapewne należało, przynajmniej nie u wszystkich stronnictw, co nie mogło nie odbić się na nastroju licznej rzeszy sympatyków tych stronnictw. Dopiero później, u schyłku właściwego okresu rewolucyjnego, odbyła się pewna ewolucya w części prasy legalnej, czego szerzej omawiać nie będziemy.

Wynikiem takiego zachowania się kierowników opinii publicznej były liliipucie rozmiary organizacji P. S. W. i jego wpływów w Królestwie. Do dnia 1 marca, czyli do chwili, gdy widoki wojny znikły prawie zupełnie, Królestwo dało na P. S. W. śmiesznie małą sumę 1,189.50 K., czyli niecałe 500 rubli!

Nie trzeba jednak sądzić, że wszystko szło źle w zaborze rosyjskim. Obraz znacznie się odmienia, gdy zejdziemy do nizin, zwłaszcza do ludu robotniczego w miastach. Tam nastrój był daleko lepszy, i choć i tam wiele pieniędzy nie zdołano zebrać, ale za to mieliśmy całe oddziały robotników, którzy za własne pieniądze odbyli dalekie podróże, aby dowiedzieć się, co robić należy i poznać pierwsze zasady sztuki wojennej! A w wielu miejscach, w miastach i na wsi, czyniono samodzielne, wielce oryginalne i świadczące o wysokim napięciu przygotowania powstańcze. Oprócz robotników i części włościan do ruchu gotowała się młodzież i, jak wspomnieliśmy wyżej, część inteligencji.

Oprócz wyraźnej kontr-agitacyi ugody przeszkadzał w zaborze rosyjskim jeszcze jeden czynnik: wiara w rewolucyjne zamiary galicyjskiej Rady Narodowej lub naiwne przeświadczenie, że możnaby kierowników ugody galicyjskiej i moskalofilstwa jako przekabacić, zaskoczyć, przekonać, wogóle pozyskać dla sprawy powstania. I jedno i drugie było wynikiem stosunków politycznych w zaborze rosyjskim, które, pozbawiając ludność praktyki życia politycznego, każą jej zapatrywać się na nie z punktu widzenia kółka znajomych i to znajomych, żyjących wyłącznie dyskusją, książkami przeczytanemi, nie zaś faktami. A jednak ta złuda doprowadziła do zmitrężenia wielkiej ilości czasu i pracy, zanim skłoniono różnych skądinąd z ruchem sympatyzujących ludzi do działania bez oglądania się na żubrów podolskich, którzy tymczasem wygłaszali w delegacyach moskalofilskie mówki.

Drugą bolączką ruchu była ogromna dysproporcya między zapalem, jaki ogar-

1) Co prawda, stanowisko legalnych pism patriotycznych bardzo jest ciężkie. Władze rosyjskie pozwalają napadać na dążenia niepodległościowe, ale zakazują ich bronić. Pisma endeckie wyzyskiwały to z takim fanatyzmem neofitów, pragnących złożyć dowody swej prawomyślności, że aż "Słowo" ugodowe (warszawskie) musiało je karcieć i przywoływać do wstydu!



nał część społeczeństwa, a czynami tychże ludzi. Wogóle doświadczenie ubiegłego okresu zdaje się wskazywać, że należałoby złożyć do archiwum dawny pogląd, jakoby Polak był łatwo zapalającym (a później stygnącym) człowiekiem. Przeciwnie, można powiedzieć, że jeżeli nie cały naród, to w każdym razie inteligencja polska jest środowiskiem w wysokim stopniu sceptycznym, zimnem, nieufnem i nieśmia-tem. Daje się ona z trudem poruszyć i rozentuzymować do czegoś, a z jeszcze większą powolnością przechodzi od wyznania wiary do czynu. Dość powiedzieć, że do dnia 1 marca w całej Polsce zebrano zaledwo 29,377.99 K. (niecałe 12,000 rubli). I z tą sumą mieliśmy rozpocząć powstanie przeciwko jednej z większych potęg militarnych w świecie!

Prawda, że liczyć się musimy z przeszkodami fizycznymi, np. przestrzenią. W tych 30 tysiącach koron znajduje się tylko 5000 z Ameryki, która miała później tak wydajnie popierać ruch. Ale społeczeństwo, zorganizowane dla obrony swych interesów i umiejące przystosować czyny swe do potrzeb, musiałoby liczyć się z takimi, łatwymi do przewidzenia faktami i, wiedząc o tem, że pieniądze z drobnych składek napływać będą powoli, mieć możność wydobycia odrazu grubszych sum, bez których ruch musi przybierać dziwaczne, niekiedy karykaturalne formy. Ale tego nie było, to też świadkami byliśmy takiego zjawiska, że nasi strzelcy nie tylko gotowali się do złożenia życia w ofierze, ale jeszcze musieli za własne grosze kupować sobie mundury!

Plan akcji, opracowany przez K. T., wynikał bezpośrednio z warunków chwili. Polegał on na tem, by z chwilą rozpoczęcia kroków wojennych przez Austryę przeciwko Rosji przekroczyć granicę z oddziałem, możliwie największym, wyćwiczo-ny i uzbrojonym. Oddział ten nie miał bynajmniej spełniać roli żadnej awangardy armii austriackiej, ale powinien był korzystać z tego, że siły Rosji pochłonięte są regularną wojną, by, służąc ludności polskiej za kadry, stworzyć zdolną do akcji czynnej siłę wojskową. Momentem rozpoczęcia akcji miał być początek kroków wojennych. O tem, by rozpocząć powstanie na swoją rękę, przed wojną lub niezależnie od tego, czy wojna się zacznie, nikt nie myślał, co należy wyraźnie podkreślić, ze względu na kłamstwa, szerzone przez stronnictwa moskalofilskie. Prasa endecka usiłowała mianowicie przedstawić przyszłych powstańców polskich, jako waryatów, czy coś w rodzaju albańskich Malissorów, którzy sami rozpoczną walkę, ściągną na kraj ruinę i zniszczenie, a potem może zostaną usunięci na bok i zastąpieni przez armię regularną, a może — wydani na pastwę wroga. Tu przypomnieć trzeba, że w obu odezwach, wydanych do narodu przez K. T., bardzo wyraźnie wzywało się ludność do ruchu tylko na ten wypadek, jeżeli zacznie się wojna z Rosją.

Z chwilą wkroczenia oddziału zbrojnego do Królestwa, obowiązkiem tego oddziału i osób, któreby się doń przyłączyły, byłoby ukonstytuować się, jako władza legalna, i starać się dostać do swego rozporządzenia jaknajwiększe terytorium i jaknajwięcej ludności. Od rozmiarów tego pierwszego oddziału i jego przygotowania militarnego oraz od stopnia udziału ludności w nastąpić mającej akcji zbrojnej zależało, czy Polska podczas wojny wpływać miała na wypadki i ich wynik, jako siła samodzielna, czy też nie.

Jakie były widoki powodzenia? Jest to kwestya, której rozstrzygnąć z matematyczną ścisłością nie podobna. Widzieliśmy, jak małą była pomoc społeczeństwa garstce ludzi czynu, która większą część roboty na swych barkach dźwigała. Nie można więc było mieć optymistycznych złudzeń. Ale błędem byłoby rezygnować z góry z powodzenia i zakładać ręce za pas, jak to obłudnie doradzali "też patrioci" z obozu moskalofilskiego. Powstania polskie zaczynane były zawsze z bardzo szczupłymi siłami, a żadne z nich nie wybuchło przy sytuacji politycznej tak korzystnej, jak ta, której się spodziewać należało. Owszem, jakby złe fatum jakieś zrzędało, że Polska bezsilną była podczas wojen przez Rosję toczonych, w r. 1827, 1855, 1877 i 1904. W tym wypadku poraż pierwszy patriotyczna część narodu świa-



domie i z rozważą gotowała się do skorzystania z słabości wroga, co w każdym razie stanowi w dziejach Polski nowy, szczególniejsze ze względu na przyszłość poważny fakt.

W początku marca stało się widocznym, że wojny z powodu spraw bałkańskich nie będzie. I natychmiast zjawiło się przed wszystkimi partjami skonfederowanymi pytanie: co dalej robić? czy utrzymać sojusz, czy rozejść się i działać, jak dawniej, samodzielnie? czy może zmienić to i owo i co właśnie odmienić? Trzeba bowiem liczyć się z tem, że partje polityczne, należące do K. T., wszystkie mają swoje życie własne, które wymaga jaknajwiększej swobody ruchów, zmusza niekiedy do walki z tem lub owem stronnictwem, które wprowadzie też do wyzwolenia kraju dąży, ale w kwestjach polityki codziennej zajmuje inne stanowisko, gdyż reprezentuje inne interesy. Względy te nakazują każdej żywej, rozwijającej się partji politycznej być bardzo ostrożną w sprawie sojuszków i zawierać je tylko o tyle, o ile to jest konieczne i w granicach tej konieczności.

Z drugiej jednak strony i teoria i, co najbardziej działa przekonywująco, praktyka ubiegłego okresu wykazywała z matematyczną ścisłością, że przygotowania do takiej rzeczy, jak powstanie narodowe, nie mogą być zrobione w chwili ostatniej, lecz przeciwnie, właśnie w okresie ciszy i względnego spokoju jaknajdłużej i jaknajsumienniejsz muszą być prowadzone. Stąd wniosek, że porozumienie między partjami powinno być zachowane, dla tych czynności, które właściwie tylko razem, wspólnymi siłami mogą być wykonywane.

Ze zmiany sytuacji wysnuła też swoje wnioski reakcja. Zaczął mijać strach przed powstaniem. Wzrosła tem bardziej chęć zaasekurowania się na przyszłość i zgniecenia niebezpiecznych przeciwników. Podczas gdy dawniej głoszono w piśmiech endeckich i klerykałnych, że powstańcy polscy są agentami Austrii, to teraz puszczono wieść, że Austrija, nie potrzebując już powstania polskiego, tłumii wszelkie przygotowania narodowe w Galicyi. Głoszono, szczególniejsze w Warszawie, gdzie kontrola jest trudniejsza, że władze galicyjskie rozwiązały organizacje strzeleckie i że na tem polu już nic zrobione być nie może. Później poszły daleko ohydniejsze kłamstwa, odsłaniające cały bezmiar cynizmu i lajdactwa, do jakiego nasza kontrrewolucya, ta czwarta potęga rozbiorowa Polski, jest zdolna. Pisano, że na czele ruchu powstańczego stał rosyjski szpicel wojskowy, Redl, że cała organizacja K. T. przesiąknięta jest szpiegami, że znajduje się ona w związku z bandytami itp. Nie trzeba dowodzić, że kłamstwa te kalają tylko ich autorów, którzy złożyli dostateczne dowody, że obecne im są elementarne zasady uczciwości.

Jednocześnie reakcja tryumfowała na innych polach. W Galicyi stronnictwa, które są zaciętymi naszymi wrogami (endecy i podolacy), udaremniły reformę sposobu wybierania posłów do sejmu, poczem nastąpiło rozwiązanie sejmu i zmiana namiestnika. Dzięki presji biskupów, którzy stanęli na czele wrogów zdemokratyzowania sejmu galicyjskiego, dzięki korupcyi i gwałtom, wybrany został nowy sejm jeszcze konserwatywniejszy od poprzedniego. To wzmocniło siły ugody; rzuciła się ona wtenczas na tę partję, która może najenergiczniej walczyła o reformę wyborczą, na Polskie Stronnictwo Ludowe. Za pomocą napaści i intryg udało się rozbić P. S. L. na dwie grupy, zacięcie z sobą walczące.

Ataki te prowadzone były zwykle bardzo solidarnie przez różne stronnictwa, należące do obozu ugodowego. Nie można powiedzieć, by partje skonfederowane we wszystkich wypadkach przeciwstawiały napaściom wrogów tę spójność, która byłaby pożądaną. Jeszcze w Galicyi, dzięki jawności życia politycznego i wynikającemu stąd większemu wyrobieniu, stosunki były pod tym względem lepsze. Pomimo, że w niektórych wypadkach (np. podczas wyborów) stronnictwa skonfederowane musiały nawet z sobą walczyć, jednak umiały one jednoczyć swe siły przeciwko atakom reakcyi ugodowej, a naogół w prasie tych stronnictw zauważyć można było wielką jednomyślność w traktowaniu spraw wspólnych. Gorzej było w



Królestwie. Nawet w prasie nielegalnej, do stronnictw niepodległościowych należącej, nie było jednolitości, akcja K. T. niekiedy była zamilczana, albo nawet niechętnie traktowana. Tem gorzej musiało być w prasie legalnej, krępowanej przez cenzurę rosyjską. Nie spotykając się z dostateczną podniętą ze strony partyj tajnych, milczała ona o działalności K. T., albo, jeżeli należała do kierunku ugodowego, napadała na nią z tą beczelnością, którą rodzi poczucie braku odpowiedzialności moralnej!

Z faktów powyższych jeden wniosek narzuca się wprost. Oto, że chcąc pogłębić solidarność obozu powstańczego, należy przede wszystkim spotęgować działalność w tych dziedzinach, które są nam wspólne. Nie kazania o potrzebie solidarności pozwoliły w ciągu roku ubiegłego socjaliście działać solidarnie z indywidualistą, ale wspólne należenie do organizacji strzeleckiej albo konieczność wspólnej walki przeciwko napadającym na jednego i drugiego klerykałom i ugodowcom. Im więcej będziemy zatem mieli faktów współdziałania ludzi, należących do różnych obozów, tem ono łatwiejszem się stanie. I naszym hasłem organizacji strzeleckich, kół Polskiego Skarbu Wojskowego, artykułów, broszur, odczytów o konieczności i o formach walki o niepodległość!

Przejdźmy teraz do roli poszczególnych partyj.

Polskie Stronnictwo Ludowe przed początkiem ery omawianej mało zajmowało się sprawami ogólnonarodowymi. Było ono pochłonięte przede wszystkim obroną włościactwa galicyjskiego od nudy i wynikającą stąd drobną kwestyjami. I pomimo tego, zaledwo P. S. L. przystąpiło do K. T., w tejsze chwili Galicya cała pokryła się siecią chłopskich związków strzeleckich. Były one tak liczne, że zaledwo część zdołano należycie wyćwiczyć i opatrzyć. Przy zbieraniu składek na P. S. W. pomagali również bardzo gorliwie nauczyciele ludowi, do stronnictwa należący. Wogóle, dawna apolityczność ludowców znikła zupełnie z chwilą, gdy Ojczyzna znalazła się w niebezpieczeństwie, a chłop polski wszedł odrazu na drogę, która prowadziła go niegdyś pod Racławice, do Wrześni i Miostawia..

Z Polskiej Partii Socjalno-Demokratycznej Galicyi Śląska wyszły również liczne zastępy członków związków strzeleckich. Można powiedzieć, że element robotniczy, zgrupowany w PPSD., dał stosunkowo największy procent uczestników przygotowań do walki zbrojnej. I tu, jak u włościactwa, okazało się, że nie należy sądzić wedle pozorów; propaganda antymilitaryzmu, prowadzona przez stronnictwo socjalistyczne, nie tylko nie powstrzymała jego członków od gotowania się do walki zbrojnej, o wyzwolenie Ojczyzny, ale przeciwnie, zachęcała ich do tego, rozumeli oni bowiem, że, chcąc uwolnić się od militaryzmu, a być jednak wolnymi obywatelami, muszą się najprzód pozbyć najazdu, a tego bez walki krwawej dokonać się nie da. Związki strzeleckie, utworzone z robotników socjalistycznych, zajmowały się również energicznie zbieraniem pieniędzy na P. S. W.

Polskie Stronnictwo Postępowe ma największe zasługi w organizowaniu grup skarbowych. Większa część komisarzy P. S. W. należy do P. S. P. Pewna część członków tego stronnictwa należy też do Związków strzeleckich i to od chwili ich założenia.

Co się tyczy Polskiego Stronnictwa Demokratycznego, to ono nie należąc do K. T., oddawało jednakże pewne korzyści ruchowi za pomocą prasy, mianowicie obu dzienników, od stronnictwa zależnych. Należy przytem zauważyć, że początkowo stosunek tej prasy do ruchu był zupełnie inny, np. w "Nowej Reformie" znajdujemy po ogłoszeniu w Królestwie t. zw. próbnej mobilizacji artykuł, zarzucający organizacjom strzeleckim, że one swą agitacją drażnią Rosyę i wywołują takie objawy, jak mobilizacja.

Inne, również nie należące do K. T. stronnictwo, mianowicie Niezawisli Ludowcy, dało jednak spory zasób ludzi Drużynom strzeleckim.

Do Drużyn Strzeleckich należała znaczna część młodzieży, zorganizowanej w



Związkach t. zw. "Zarzewiackich", podczas gdy młodzież "Postępowo-Niepodległościowa" przystępowała zwykle do Związków Strzeleckich.

Komitet Obrony Narodowej amerykański był, jak to widać ze sprawozdania skarbowego, bardzo poważnym sojusznikiem ruchu w starym kraju. Rolę tę odgrywa on jeszcze dziś, Organizacja klerykalna, która oderwała się od K. O. N. i przybrała nazwę swej orgdowniczkii europejskiej — Rady Narodowej — potrafiła zebrać przez pierwsze 5 miesięcy istnienia zaledwo 112 dolarów (560 koron), gdy K. O. N. przez ten czas zebrał i wysłał do kraju 13 tysięcy dolarów (65,000 koron)! Wśród organizacyj, wchodzących w skład K. O. N., należy zwrócić uwagę, oprócz wzmiankowanych wyżej ("Polski Związek Narodowy", "Związek Socjalistów Polskich" i inne), na następujące: "Polska Narodowa Spójnia" (inaczej t. zw. "Kościół Narodowy"), która pierwsza opodatkowała wszystkich swych członków na rzecz P. S. W.; Sokoły, które pod kierownictwem niezmordowanego działacza, ob. W. Rylskiego, utworzyły kursa wojskowe, liczące do 5,000 młodzieży. Z pośród pism polskich, wychodzących w Ameryce, 26 wypowiedziało się za K. T., 14 — przeciw, a 13 zachowało neutralność.

O niezadawalającym stanie rzeczy w Królestwie mówiliśmy już. Lecz i tam nie brakło usiłowań gwoli przygotowania do ruchu mas ludowych. Najwięcej zdziałała pod tym względem prasa Polskiej Partji Socjalistycznej, obok której postawić należy wydawnictwa Związku Chłopskiego i Narodowego Związku Robotniczego. O czynnościach organizacyjnych, dość zresztą skromnych, dokonanych w Królestwie, mówić tu nie będziemy, zaznaczając tylko, że brały w nich udział wszystkie 5 partji, należących do K. T.

Przejdźmy do obozu przeciwnego, Narodowych Demokratów i Konserwatystów. O zaciętości, jaką te partje wykazały w zwalczaniu idei niepodległościowej, mówiliśmy już. Tu należy zwrócić uwagę na następujące dwie cechy charakterystyczne akcji wrogiej.

Przedewszystkiem ciekawe jest, że tylko niekiedy akcja powstańcza zwalczana była wprost, zwykle zaś używano się wybiegów. Nie pisano np., że wszelki wybuch jest szkodliwy, ale że wystrzegać się należy "wybuchu przedwczesnego", pokrywając tylko milczeniem, jaki to wybuch nie będzie "przedwczesny". Po za tem z największą lubością używano argumentów takich, które zdolne były odwrócić uwagę społeczeństwa polskiego na kwestye uboczne lub pozornie tylko w sprzeczności będące z głoszoną przez stronnictwa skonfederowane koniecznością gotowania się do walki. Więc grożono Prusakami, nie bacząc, czy zalecane ze strachu przed Prusami, "siedzenie cicho" zmniejszy choć na jotę "niebezpieczeństwo pruskie"; zamiast na wojnę, polecano zwrócić uwagę na żydów, zaniechać przygotowań zbrojnych, gdyż rzekomo żydzi to byli, którzy wszystkie powstania polskie wywołali, itp.

Drugi fakt niezmiernie znamienity, będący prawdziwym dorobkiem tej epoki, to pogłębienie przeciwieństw, uwydatnienie się kierunków na tle pewnych ugrupowań społecznych. Jeżeli np. przed 1½ rokiem mogły w społeczeństwie polkiem istnieć iluzje, że środowisko konserwatywne stanowił w zasadzie materyał taki sam w stosunku do akcji niepodległościowej, jak sfery demokratyczne lub socjalistyczne, że zdobycie każdej z tych partji jest tylko kwestją zużycia pewnej sumy energii na agitację i organizowanie — to dziś nikomu to chyba przez głowę nie przejdzie. Fakty wykazały bowiem, że głównym elementem ruchu były sfery ludowe, że stąd szły te liczne grosze, które zostały zebrane, oraz rekrutowali się szeregowcy, że zaś strona przeciwna, o ile występowała w postaci organizacji politycznych, była ruchowi wrogą. Nie wykluczało to, i na przyszłość napewno nie przeszkodzi udziałowi w ruchu oddzielnych, może nawet licznych jednostek ze sfer, które zwykle stanowią ostoję partji konserwatywnych, ale nie należy się łudzić, by większe ich skupienia mogły inaczej, jak pod presją wypadków, przejść do naszego obozu, o ile nie będą tego czyniły z ukrytym zamiarem sparaliżowania naszej działalności.



Powiedzieliśmy wyżej, że K. T. nie starała się zawiązać własnej organizacji politycznej, wychodząc z założenia, że taką organizacją, wobec istnienia partij politycznych, byłaby anachronizmem. Organizacja K. T. na każdym kroku spotykałaby się z zagadnieniami, nie dającymi się rozstrzygnąć bez wywoływania starć. Co czynić z organizacjami stronnictw, należących do K. T.? Czy podporządkować je sobie, a w takim razie jak się na to będą zapatrywały same stronnictwa? Czy dążyć do tego, aby stronnictwa rozplynęły się w K. T.? Samo postawienie podobnego pytania przesądza już o odpowiedzi, która musiała być odmowną. To też działalność organizacyjna K. T. z natury rzeczy mogła być tylko bardzo skromną. Właściwymi zaś organami wykonawczymi K. T. były organizacje stronnictw, Komenda Wojskowa i P. S. W.

Bezpośrednia działalność K. T. w pierwszym okresie jej istnienia polegała przede wszystkim na porozumiewaniu się ze stronnictwami, które do niej przystępowały lub mogły przystąpić; później należało stosunki ze stronnictwami skonfederowanymi utrzymać, udzielać im informacji, pośredniczyć między niemi. Ważnem i pochlaniającem wiele sił zadaniem było odpiertanie ataków ugody, która napadała na ruch niepodległościowy na wszystkich dostępnych jej polach: w Wiedniu i Warszawie, w Galicyi i Poznańskiem, w Stanach Zjednoczonych. W prasie obrzucano K. T. stekiem oszczerstw, jednocześnie denuncyowano ją przed władzami galicyjskimi i wiedeńskimi, domagając się natarczywie rozwiązania jej, odebrania broni organizacjom strzeleckim i rozpędzenia ich, aresztowania komisarzy P. S. W. Temu należało przeciwdziałać i to się udało, dzięki znaczeniu politycznemu stronnictw, należących do K. T. Zaś dla oddziaływania na opinię publiczną używano dzienników niepodległościowych i stworzono Biuro Prasowe, które rozsyłało okólniki i informacje.

Poważną częścią działalności K. T. była jej akcja na zewnątrz. Miała ona na celu jednanie nam sojuszników wśród narodów obcych i, o ile to możliwe, osłabianie wpływu Rosyi, a przynajmniej dyskredytowanie jej.

W tym celu nawiązywane były stosunki ze stronnictwami rewolucyjnymi narodów, przez rząd rosyjski uciskanych (włączając do tego rewolucjonistów rosyjskich), oraz starano się wszelkimi sposobami powiększyć ilość wrogów Rosyi. Szczegóły tych działań oraz porozumień muszą być oczywiście pominięte.

Jednym ze środków dla dopięcia celu powyższego było wystosowanie przez K. T. "Memoryału" do konferencji ambasadorów wielkich mocarstw, zasiadającej w Londynie. W Memoryale tym wyliczone zostały najważniejsze krzywdy, wyrządzone narodowi polskiemu przez Rosyę, zwłaszcza w czasach ostatnich, podczas ery "konstytucyjnej", poczem wystawiono pewne żądania. Chcąc uniknąć pozorów, że Polacy rezygnują z bytu niepodległego, Memoryał stwierdził, że tylko niezależność może zupełnie zaspokoić prawnopństwowe potrzeby polskie, poczem wyliczył szereg reform, tak sformułowanych, by one w swej sumie równały się zupełnej niezawisłości.

Wystosowując Memoryał do Konferencji, K. T. nie lędziła się ani na chwilę, by ona zajęła się jego rozpatrywaniem, tembardziej, — by wykonała powyższe żądania. Szło tylko o zwrócenie uwagi Europy na kwestyę polską, korzystając z tego, że z okazji grożącej wojny politycy europejscy i bez tego nieraz zmuszeni byli zastanawiać się nad przypuszczalnym zachowaniem się Polaków. Formę odwołania się do Konferencji wybrano umyślnie, gdyż tylko w ten sposób można było zmusić prasę europejską do zajęcia się nami. Nie potrzeba chyba nadmieniac, że Memoryał nie był nawet prezentowany ambasadorom, którzy zresztą nie mogliby się z nim w żadnym wypadku zająć, bez stworzenia casus belli względem Rosyi. Został on przez pocztę posłany do ambasady austriackiej, włoskiej i francuskiej, oraz do angielskiego ministerium spraw zagranicznych.

Memoryał trzymany był w tonie, który by wykluczał wszelkie proszenie o łaskę ze strony mocarstw. Żądał on zajęcia się sprawą polską, zwracając uwagę, że Polska stale będzie wystawiać na szwank pokój Europy. Takie postawienie kwestyi po-



trebne było szczególnie ze względu na Francję i Anglię. Nie wszyscy są tam zwolennikami sojuszu z Rosją. Jednych odstrasza od Rosji jej despotyzm i dzikość, drudzy — nie ufają w jej siłę. Zwrócenie uwagi na możliwość wystąpienia przeciwko Rosji jeszcze jednego wroga i to w chwili najbardziej rozstrzygającej, podczas wojny — musiała być wyzyskana przeciw Rosji przez jej przeciwników, a nawet niejednego zwolennika aliansu z Rosją zmusza do zastanowienia się, czy sojusznik przez własną głupotę i barbarzyństwo nie pozbawi się sił.

Rzeczywiście, Memoryał został przez prasę europejską, zwłaszcza francuską i angielską, przyjęty z wielką uwagą, a żądanie zmiany systemu w stosunku do Polski odtąd zjawiało się w tych państwach na łamach pism najróżniejszych odcieni.

Należy tu zaznaczyć, że Memoryał spotkał się w samych szeregach S. S. N. z ostrą krytyką. Przypisywano mu odstąpienie od stanowiska niepodległościowego, paktowanie z przeciwnikami. W polityce rzadko jaki krok bezwzględnie bywa udany lub nieudany. To też, choć wydanie Mem. w znacznym stopniu zwróciło uwagę Europy na naszą sprawę, jednak na przyszłość trzeba będzie zapewne liczyć się z tem, by wśród publiczności polskiej nie wytwarzać mimowoli fałszywych poglądów na nasze stanowisko.

Nie można tu pominąć jeszcze jednego wystąpienia K. T. na zewnątrz. Zwróciła się ona mianowicie do Zarządu Skarbu Narodowego, z żądaniem stałej subwencji oraz prawa korzystania z funduszy Skarbu, w sposób, statutem Skarbu określony. K. T. wychodziła przytem z założenia, że ona jedna reprezentuje obecnie dążenia niepodległościowe w Polsce, ale zatem jej należy się subwencya, którą Skarb uprzednio wypłacał Lidze Narodowej, tajnej organizacji Narodowej Demokracji.

Na posiedzeniu Zarządu Skarbu Narodowego, które odbyło się w Rapperswilu w sierpniu 1913 r., żądaniu temu nie uczyniono zadość, jednak nie dla względów zasadniczych. Owszem Zarząd S. N. wyraził swą sympatyę dla działalności K. T., ale zwrócił uwagę, że statut Skarbu pozwala wypłacać procenty od kapitału tylko organizacji, któraby odgrywała w społeczeństwie polskim taką rolę, jak Komitet Centralny w r. 1862. Jednak, w uznaniu zasług dzisiejszego ruchu niepodległościowego, Zarząd postanowił większością głosów udzielić K. T. subwencji. W ten sposób ostatecznie zerwane zostały nici, które łączyły ugodową Narodową Demokrację z instytucją, założoną dla celów powstańczych.

Pozostaje nam jeszcze dorzucić trochę szczegółów, ilustrujących działalność publicystyczną i wydawniczą K. T.

Luźne pierwotnie komunikaty do prasy zostały przekształcone na stale wychodzące, nieperiodyczne "Biuletyny", których do końca listopada 1913 r. wydano 32. Z wyjątkiem 3-ch francuskich, wszystkie inne wyszły po polsku. Oprócz tego został wydany specjalny komunikat po francusku i po niemiecku o sytuacji w kraju i ruchu niepodległościowego — "Mouvement insurrectionnel en Pologne" — "Die Aufstandsbewegung in Polen". "Biuletyny" te miały firmę "Biura Prasowego K. T. i były rozsyłane bardzo szeroko do pism krajowych, zakordonowych i zagranicznych, do wybitnych polityków i publicystów. Pod koniec okresu sprawozdawczego utworzyła się w Paryżu "Sekcja francuska Biura Pr. K. T.", która wydała dwa biuletyny.

Z komunikatów tych i biuletynów korzystała bardzo obficie przedewszystkiem prasa, reprezentująca kierunek niepodległościowy, następnie zaś i inna. Z pism, które umieszczały komunikaty i "biuletyny" B. Pr., należy wymienić: "Wiek Nowy", "Naprzód", "Gazetę Poranną i Wieczorną", "Kuryer Lwowski", "Codzienny Kuryer Ilustrowany", "Nowiny", "N. Reforme", całą niepodległościową prasę amerykańską (26 pism), "Dziennik Robotniczy" oraz prasę nielegalną zaboru rosyjskiego. Z cudzoziemskich: Narodni Listy, Dilo, Temps, Le Rappel, Intransigeant, Echo de Paris, The darkest Russia, Cahiers Mensuels. O "memoryale" do konferencji ambasadorów zamieściły artykuły, korespondencje i wzmianki niemal wszystkie organa polskiej prasy politycznej, oraz następujące pisma cudzoziemskie:

(Dok. nast.)



## DR. JÓZEF P. ZALESKI

CHICAGO

Rezydencja: 2643 W. 47-th Street || Ofis: 4649 S. Ashland Avenue  
 Telefon Drovers 1580 || Telefon Yards 4317

Godziny w ofisie: Od 10-ej do 12-ej przed południem, od 5-ej do 8-ej wieczorem.  
 W Niedziele: od 10-ej do 12-ej przed południem

Telefon Yards 1127

## FELIX J. WENGIERSKI

Poleca Szan. Redakom Biuro Realnościowe i Kancelaryę Notaryalną

3137 So. Morgan Ulica

Chicago, Ill.

## Bronisław Ziętak

### Biuro Realnościowe

oraz załatwianie  
wszelkich Poży-  
czek i Ubezpie-  
czenia od Ognia

3663 SO. PAULINA UL.

CHICAGO, ILL.

## DLACZEGO

Chcemy zasłużyć na wasze zaufanie?

### DLATEGO,

Że mamy dobry towar. Ceny  
umiarkowane. Usługę najlepszą.

Tu zawsze dostaniecie czego żądacie.

Każda recepta nam powierzona będzie wykonana jak najakuratniej. Do sporządzania recept używamy tylko najlepszych i najczystszych lekarstw. Otrzymacie akurat to, co w recepte jest zapisane.

## Bolesław R. Kozłowski

### APTEKARZ I CHEMIK

4800 LOOMIS ULICA

Róg 48-iej ulicy

CHICAGO

Telefon Haymarket 2229

## WARSZAWSKA PIEKARNIA I CUKIERNIA

Józef Czajczynski, Właściciel

Wyroby cukiernicze — Zamówienia na Bale i Wesela

1152 NOBLE ST.

CHICAGO



Telefon Canal 1208

**S. K. SASS****APTEKARZ**

Poleca pierwszorzędną Aptekę w dzielnicy Wojciechowo, zaopatrzoną zawsze w najlepsze i najświeższe lekarstwa. Sumienne, fachowe i akuradne wykonywanie recept.

1725 W. 18-a ul.

Chicago, Ill.

Telefon Drover 1795

**A. Romanowski****Kontraktor i Budowniczy  
Notaryusz Publiczny**

Sprzedaje Loty na łatwe spłaty w pięknej dzielnicy, która ma wielką przyszłość, gdy Crane Co. puści w ruch swoje fabryki. Korzystajcie z dobrej sposobności póki czas a podwójnie i więcej zarobicie na zakupnie lot. Zgłoscie się pod adres:

**A. Romanowski**  
4117 So. Kedzie Ave.  
tuż przy polskim kościele



**Pamiętajcie, że my Egzami-  
nujemy Oczy Darmo**

Każde Okulary Gwarantujemy i  
każdemu akuradnie dopasujemy

Optyczny pokój Egzaminacji jest w  
Aptece Poszki.

Godziny ofisowe; od 8-ej rano do 9-ej wieczorem

Przyjmuje wszelkie reperacje okularów i sprzedaje okulary po cenach najniższych.

**F. A. Poszki, Apteka**  
3121 SO. MORGAN ULICA  
Róg 31 Place

Telefon DROVER 2193

**J. K. KOZŁOWSKI****POLECA PIERWSZORZĘDNY ZAKŁAD FOTOGRAFICZNY**

Roboty portretowe, Grup weselnych i t. p.

3135 SO. MORGAN UL.

CHICAGO, ILL.



**W. ZIELEZINSKI**Poleca Szan. Rodakom **Pierwszorzędny Zakład Krawiecki**Wykonuje na obstalunek Ubrania Męskie. Robota pierwszorzędna.  
Ceny umiarkowane Wielki zapas trwałych i modnych materiałów**1148 Milwaukee Ave.****Chicago**

TELEFON MONROE 777

**THE TWO LITTLE PRINTERS****DRUKARNIA POLSKA**

ORAZ

**FABRYKA KALENDARZY ŚCIENNYCH****1309-15 N. Ashland Avenue**

Dom Związku Polek

CHICAGO

TELEFON YARDS 613

**ADAM SZCZEPAŃSKI** poleca **Skład Węgla i Drzewa**Pod  
Firmą**WHITE EAGLE COAL CO.**

Sprzedaż Hurtowna i Detaliczna

**Róg 49-ej i Robey Ul. Chicago**

TELEFON MONROE 2026

**M. WOJTECKI**

POLECA SZAN. RODAKOM

Fabrykę i Skład wszelkiej Biżuterii, Zegarów, Zegarków.  
Pierścionków, Odznak, Obrączek i t. p.

PISZCIE PO KATALOGI

**1037 MILWAUKEE AVE.****CHICAGO****ROMUALD FRANSZKIEWICZ**Dostarcza Powozy na wszelkie okazje oraz Węgle i Drzewo**3812 SO. KEDZIE AVE.****CHICAGO**



## W Dwunastą Rocznicę 1902-1904

Założenia mojego Zakładu Fotograficznego, składam publiczne podziękowanie Szanownym Rodakom i Rodaczkóm, jak również wszystkim Towarzystwom, za poparcie i uznanie mojego zakładu za najlepszy. Polecając się nadal łaskawym względem Szanownych Rodaków, kreślę się Z szacunkiem



# JAN P. RASHINSKI

Pierwszorzędnym Zakład Fotograficzny

NA BRIDGEPORCIE

3213 So. Morgan ul. Chicago, Ill.

ZAKŁAD nasz wykonuje artystycznie wszelkie roboty fotograficzne. Specjalnością naszą są fotografie GRUP WESELNYCH, rodzinnych i portretowych. Piękne powiększenia, oraz roboty emalowane. Żaden inny zakład nie może dorównać w pozowaniu i pięknym wykończeniu fotografii.

**Dajemy Znaczki OBRONY NARODOWEJ**

**UWAGA!** W Sobotę 16 Maja r. b. rozpocznie się uroczystość 12-letniej rocznicy podczas którego będą rozdane piękne upominki dla Szan. Klientów i Klientek

**Rodacy!** Znany ogólnie polski kupiec i przemysłowiec, obywatel

# Michał Idzikowski

posiada

Największy Skład Ubrań Męskich  
Kapeluszy, Bielizny i Galanteryi

Wykonuje też Ubrania na Obstalunek

Wielki wybór pięknego towaru na **SEZON WIOSENNY I LETNI**

Gdy potrzebujesz Sz Rodaku ubranie kapelusz lub bieliznę, to wstąp do składu **MICHAŁA IDZIKOWSKIEGO** a przekonasz się, że tylko u niego znajdziesz największy wybór modnego i trwałego towaru po przystępnej cenie.

1009 Milwaukee Ave. Chicago, Ill.

Naprzeciw Domu Zjednoczenia



Kto lubi czytać - Kto chce się kształcić - Kto poszukuje nowości  
niech przysłać nam swój adres, a dostanie darmo

**KATALOG KSIĄŻEK, OBRAZÓW, LISTÓW ITP.**  
WYDAWNICTW AMERYKANSKICH I EUROPEJSKICH

Porównajcie nasz Katalog z katalogami innych księgarń a przekonacie się, że u nas rzeczy-  
wiście znajduje się na składzie

**NAJWIĘKSZY WYBÓR KSIĄŻEK PO CENACH NAJNIŻSZYCH.**

**PAMIĘTAJCIĘ:** że Księgarnia Popularna w Chicago dostarczy Wam książek jakich-  
kolwiek zażądacie po cenie niskiej i obsłuży Was szybko.

**AGENTOM ODSZTĘPUJEMY STOSOWNY RABAT.**

**KSIEGARNIA POPULARNA, 1073 Milwaukee Ave., CHICAGO**

Telefon Yards 3693

# B. J. Zintak & Co.

Polecają Szan. Rodakom

## **Bank Hipoteczny oraz Biuro Realnościowe**

Sprzedaż, Kupno i Zamiana Lot i Domów, Pożyczki Asekuracja od Ognia, Biuro  
Notaryalne i Skarbiec Ogniotrwały (Safety Boxes). Załatwiamy wszel-  
kie sprawy realnościowe sumiennie i z korzyścią dla klientów.

Także polecamy

**Fabrykę Żelazno - Budowlaną i Konstrucyjną**

pod  
firmą

**THE KEDZIE CONSTRUCTION AND HARDWARE CO.**

Zaprowadzamy Dzwonki Elektryczne, Reperujemy Piece i wszystko wchodzące w  
zakres ślusarsko-mechaniczny. Roboty Malarsko-Dekoracyjne.

**3851 So. Kedzie Ave. róg 39-ej ulicy**

**Chicago**

Telefon Drover 2858

# A. SZULC

Największy na Bridgeporcie Skład Polski

**MEBLI, PIECÓW, ŁÓŻEK, DYWANÓW**

oraz Towary Żelazne, Farby, Szkło i Przybory Domowe

**3143-45 So. Morgan ul.**

**Chicago Ill.**

